



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

"WHITE EAGLE", 1st October 1949. Price: 1 sh.

Rok IX Sobota, 1 sierpnia 1949 r. Nr 40 (378)

GENA EGZEMPLARZA	
w W. Brytani	1 sh.
w Austrii	1.50 Sch.
w Belgii	5 fr. b.
w Francji	25 fr. fr.
w Holandii	40 cent.
w Niemczech	50 Pf.
w Portugalii	2 esc.
w Szwajcarii	40 rp.
w Szwecji	75 öre
w Włoszech	40 lir.
w Brazylii	3,5 Cr.
w Argentynie	75 ctvs.
w Kanadzie	15 cent.
w Libanie	50 P. L.
w Stanach Zjedn.	15 cent.

KONIEC MONOPOLU ATOMOWEGO

(S.K.) Koniec monopolu atomowego Stanów Zjednoczonych w świecie został oficjalnie ogłoszony w dniu 23 września 1949 r. Faktycznie przestał on istnieć nieco wcześniej, ale daty na razie nie można ustalić. Przypominamy, że w Nr. 31 „O.B.” z dnia 30 lipca br., w uwagach pt.: „Czy zachwianie monopolu atomowego?”, omawialiśmy półoficjalną wiadomość donoszącą, że Wielka Brytania i Kanada potrafią już wyprodukować atomową bombę. Zakończyliśmy wówczas nasze wywody słowami: „skoro W. Brytania i Kanada dojdą już, jakoby, same do wyrobu atomowej bomby, to zbliża się dzień kiedy dojdzie do tego samego i Rosja. A wtedy nie tylko Europa będzie potrzebowała Ameryki, ale i Ameryka Europy”.

Dzisiaj ten już nadszedł. Kto wie czy wybuch bomby w Rosji nie nastąpił już wtedy, gdy pisaliśmy wyżej, przytoczone słowa, ponieważ pierwotne obliczenia daty wybuchu wskazują na dzień 10 lipca br. W sprawie daty wybuchu robi się wyraźnie sztuczne zamieszanie, mówi się bowiem i o 17 sierpnia i o 14 września, a w końcu powia-

da się, że nie ma na ten temat żadnych miarodajnych danych. Gdyby to jednak była data 17 sierpnia, to i tak staje się rzeczą jasną, że i anglo-amerykańskie rozmowy gospodarcze, i obrady członków Paktu Atlantycznego nad planem obrony i wszelkie przygotowania do sesji ONZ odbywały się już ze świadomością, że Rosja ma atomową bombę. Pozostawała tylko sprawa dokładnego naukowego potwierdzenia faktu i wyboru chwili do podania go do publicznej wiadomości.

Cel opublikowania tego faktu jest zrozumiały. Wytworzenie przez Rosję atomowej bomby co najmniej o 4 lata wcześniej od przewidywań zachodnich rzeczoznawców wywraca różne polityczne i strategiczne plany mocarstw zachodnich ze St. Zjednoczonych na cele. Pęga staje potrzeba gwałtownie szybkich przeróbki tych planów. Wymaga to m. in. przygotowania opinii publicznej do nowych posunięć. Logika rzeczy nakazuje obecnie spodziewać się jakichś nowych pociągnięć politycznych ze strony Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii.

(S.K.) Świat już przyzwyczaił się do okresowych sesji Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych i znał tę instytucję za pozytywną, chociaż nie przesadnie ważną i wpływową. Do obecnej sesji światowa opinia publiczna przyzwyczaiła nawet mniej wagi niż do poprzednich. Przyczyną tego rodzaju pobudek zostały dobrze wyłożone w artykule „Times'a” z dnia 23.9. br.: „Ogólne Zgromadzenie Zjednoczonych Narodów zbiera się w spokojniejszej atmosferze niż kiedykolwiek dotąd od zakończenia wojny. Jakiegokolwiek są tego powody — a można przytoczyć różne — napięcie między Rosją a zachodnimi mocarstwami ostabło od czasu cofnięcia blokady Berlina. Jedyny spór, jaki zagraża obecnie w sposób poważny pokojowi świata, chociaż może on nawet nie być wspomniany nad brzegami Lake Success, nie jest sporem między Wschodem a Zachodem, lecz między Jugosławią a Sowieckim Związkiem”.

Wyjaśniliśmy, że ta zmiana nie jest głęboka i że nie ma żadnej istotnej zmiany w sowieckiej polityce, a nawet w taktyce. „The Times” tym niemniej stwierdził polepszenie w światowej atmosferze politycznej i dorządził, by zachodnie mocarstwa wykorzystwały tę sytuację.

Początek obrad ONZ zdawał się potwierdzać ten punkt widzenia. Przemówienie Achesona, wprowadzające krytykując sowiecką politykę, było utrzymane w tonie pojednawczym. Mowa Wyżńskiego, chociaż również krytykują-

ca Zachód, była co najmniej o połowę mniej napastliwa niż zwykle i w dodatku, ku powszechnej uldze, o połowę krótsza. Ale wieczorem tego samego dnia, kiedy ukazał się przytoczony artykuł „Times'a”, został ogłoszony komunikat o wybuchu atomowej bomby w Rosji. Atmosfera polityczna została odrazu „zradioaktywowana”. Konflikt między Wschodem i Zachodem wyłonił się znowu w całych swych groźnych rozmiarach na tle zagadnienia międzynarodowej kontroli energii atomowej i wizji wojny atomowej.

To wszystko nastąpiło z inicjatywy mocarstw anglosaskich. Kierownicy polityki tych mocarstw uznali widocznie za słuszne, że zatargu między Wschodem i Zachodem nie należy zamazywać, że jest rzeczą niewskazaną, by zachodnia opinia publiczna zapadała w nastrój spokoju i poczucia względnego bezpieczeństwa, do czego nie ma żadnych realnych podstaw. Ponadto, wbrew przewidywaniom „Times'a” Jugosławię wniosła na forum świata swój spór z Rosją, a przedstawiciel nacjonalistycznych Chin również zaatakował politykę rosyjską w stosunku do Chin.

W dniu 27. 9. br. zabrał głos Bevin. Jego mowa, wygłoszona już po komunikacie atomowym, różniła się w tonie od poprzednich przemówień innych zachodnich mężów stanu. Bevin postawił na porządku dziennym zagadnienie międzynarodowej kontroli atomowej i postawił je zgodnie z duchem i literą komunikatu, omawianego na innym

miejscu. Rosjanie — powiedział Bevin — wysuwali stale niepodległość i suwerenność, jako powody przeciwstawiania się planowi większości o kontroli atomowej, ale, jeżeli mi wszyscy jesteśmy dziś zagrożeni przez broń atomową, i pragniemy kontrolowania jej przez międzynarodowe ciało, to wszyscy narody muszą w związku z tym zrzec się coś nie coś ze swej suwerenności.

Pozatem p. Bevin poddał surowej krytyce całość sowieckiej polityki. Stwierdził on, że żaden kraj nie uprawia z takim powodzeniem polityki imperialistycznej w nowym przebraniu, jak Rosja, oraz oświadczył, że sowieckie wojska posuwają się w kierunku Jugosławii. Zarzucił on również Rosji obłudę w sprawach kontroli atomowej.

Widzimy zatem, że komunikat mocarstw anglosaskich o atomowym wybuchu w Rosji posłużył za podstawę do wznowienia propozycji, by Rosja poddała się międzynarodowej kontroli atomowej, w stopniu ograniczającym rosyjską suwerenność. Poco się to jednak robi, skoro się wie, że sowiecki reżym przestaby być sobą, gdyby się na to zgodził? Trudno przypuścić, żeby dążenie do zawarcia umowy o międzynarodowej kontroli atomowej było w tym wypadku dla anglo-amerykańskiej dyplomacji celem bezpośrednim i natychmiastowym, gdyż obecna niemożliwość osiągnięcia tego celu jest dla tych państw oczywista. Posunięcie to jest więc chyba tylko częścią jakiegoś szerszego planu politycznego działania, który będzie rozwijał się przed naszymi oczami w ciągu najbliższych dni i tygodni.

ZGROMADZENIE ONZ

ROSYJSKIE PRZECIWDZIAŁANIE

Władcy Kremla oczywiście doskonale rozumieją cele, dla jakich rządy amerykański i brytyjski ogłosiły wiadomość o wybuchu atomowym w Rosji i rozpoczęli przeciwdziałanie odrzutu. Komunikat TASSA zaprzecza, że wybuch bomby atomowej miał miejsce w ostatnich tygodniach i równocześnie twierdzi, że Rosja jest w posiadaniu atomowego sekretu już od 1947 roku, co stwierdził w swym oświadczeniu w Paryżu na sesji ONZ Mołotow w dniu 6 listopada 1947 roku. Sowiecka propaganda próbuje więc za jednym zamachem podważyć wiarygodność zachodnich metod naukowych w odkrywaniu i umiejscowianiu odległych wybuchów atomowych oraz podnieść prestiż sowieckiej nauki, która jakoby tak szybko uporała się z tym trudnym zagadnieniem techniczno - naukowym. Ciekawe, kiedy Sowiety ogłoszą, że o-

ne pierwsze wynalazły bombę atomową?

Gdy chodzi o polityczną stronę zagadnienia, to komunikat TASSA powiada: „Należy zaznaczyć, że rząd sowiecki, pomimo posiadania atomowej broni, zajmuje i nadal będzie zajmować swe dawne stanowisko na rzecz absolutnego zakazu użycia atomowej broni. Co się tyczy kontroli atomowej broni, to należy powiedzieć, że kontrola ta będzie istotna dla stwierdzenia wykonania decyzji o zakazie wytwarzania atomowej broni”. Zestawiamy to z treścią brytyjskiego i amerykańskiego urzędowego komunikatu, które głoszą: „Ostatnie wydarzenia wypuklają raz jeszcze konieczność rzeczywistej skutecznej, dającej się wprowadzić w wykonanie, międzynarodowej kontroli energii atomowej”.

Żołnierzy 5 Dywizji Kresowej popularnie nazywano „Zubrami”. Zubr białyjski na żółtej tarczy, był bowiem znakiem Dywizji, w skład której wchodziły trzy brygady: wileńska, lwowska, i wołyńska. Ten znak 5 DSK stał się popularnym w 2. Korpusie symbolem naszych całych kresów wschodnich.

Hasłem „Zubrow” był powrót na reprezentowane przez ich Dywizję kresy i połączenie ich z powrotem z Rzeczpospolitą. Wiara w ten powrót prowadziła ich po przez pola walk w Włoszech, podniecała ich w boju, mnożyła ich wysiłki. Stało się jednak inaczej: musieli pozostać poza krajem. Nie oślabo to jednak ich woli powrotu. Chciał zmienić się warunki działania, oni dalej podążają ku swoim kresom.

W ubiegłą niedzielę zebrał się w:

PRZEMÓWIENIE GEN. ANDERSA

Z biegiem wydarzeń i zmieniających się warunków musieliśmy połączyć te dwie dywizje w jedną. Doszło do tego potem specjalna brygada wołyńska i powstała w ten sposób 5. Dywizja Kresowa, która stała się dla nas reprezentacją tych ziem Rzeczypospolitej, które zostały nam zdradziecko wydarte.

Stoimy dzisiaj na zakreście takim, że chyba człowiek nie mający w sercu nic prócz samolubstwa, może nie myśleć o tym, co za tym zakretem się kryje. Ostatnie dni przyniosły nam wiadomość, że Rosja zna tajemnicę produkcji bomby atomowej. Jest to wydarzenie naprawdę bardzo wielkie. Przecież od lat mówiono, że aczkolwiek Rosja się zbroi, aczkolwiek ma dziś około 5 milionów ludzi pod bronią, chociaż ma wielkie lotnictwo i buduje w dużym tempie nowoczesne łodzie podwodne i chociaż zagarnęła pół Europy, to jednak ta Rosja jest słaba, bo monopol bomby atomowej znajduje się w rękach naszych sojuszników w Stanach Zjednoczonych.

A przecież było jasne, że każdy wynalazek, chroniony chociażby nie wiadomo jak wielką tajemnicą, musi prędzej czy później przestać być monopolu jednego narodu i stać się bronią powszechną. Tak jak dawniej opierano się na linii Maginota, która miała bronić Francji, Europa i Wysp Brytyjskich, a ostatecznie nikogo nie obroniła, bo nie było jej w sercach tych, których miała osłaniać i bronić, tak i teraz bomba atomowa tylko temu zapewni obronę i przyniesie zwycięstwo, kto będzie miał wolność walki o swoje prawa i o swoje życie.

Jestem przekonany, że ludzie, na

bardzo wysokich stanowiskach, którzy jeszcze kilka dni temu tłumaczyli mi, że Rosja bombę będzie miała dopiero za kilka lat, zrozumieją teraz, że nadchodzi ważna godzina nie tylko dla nas, nie tylko dla narodów europejskich, ale również i dla tych Wysp i dla Stanów Zjednoczonych.

Nie widzę Polski bez zwycięstwa Zachodu. Jestem o tym głęboko przekonany, pomimo że Zachód nie przywrócił nam wolności, nie uszanował wielkich ofiar i strat bolesnych, które Polska poniosła. Jafta i Teheran były nie tylko złamaniami przyrzeczeń, ale były i zdradą sojusznika, który był najbardziej lojalny i który poniósł największe straty. Mimo opuszczenia nas przez sojuszników zachodnich nie zaprzestaliśmy walki, bo wiedzieliśmy, że w końcu nadejdzie chwila, w której Zachód będzie decydował o wolności świata.

Mamy dużo kłopotów i trudności. Każdy z nas bardzo ciężko pracuje. Mamy wiele trosk, ale mamy za to poczucie wolności. Mamy możliwość zbierania się, jak dziś. Mamy możliwość swobodnego pisanja i mamy wolność słowa oraz możliwość zrzeszania się tworzenia polskiej organizacji.

Natomiast wiemy, w jak strasznych warunkach znajduje się dziś Naród Polski i jak wielkie ponosi straty fizyczne. Mimo pewnych zewnętrznych pozorów współpracy z reżymem, naród jest jednak nieustępliwy i nieugięty. Nic więc dziwnego, że reżym warszawski podejmuje w tej chwili wielką ofensywę przeciwko największej sile duchowej w Polsce, jaką jest Kościół Katolicki.

Ta postawa narodu daje nam poczucie dumy i radości, ale wywołuje w nas i smutek, gdy zwracamy się myślami i sercem do braci naszych w Kraju. Stąd wypływać powinno pełne poczucie obowiązków, jakie w tej tragicznej sytuacji narodu polskiego spadają na nas tutaj.

Po zakończeniu wojny z Niemcami, Kraj nie mógł zrozumieć, jak to się stało, że naród, który pierwszy stanął do walki, który tej walki ani chwilę nie zaniechał, mimo to, wolności nie odzyskał. Wówczas ludzie tacy jak Mikołajczyk poparli narzucony krajowi sowiecki reżym i w tym samym czasie, gdy polski rząd podziemny zamknięto w więzieniu na Łubiance i gdy ostatni dowódca Armii Krajowej, nasz stary kolega i przyjaciel gen. Okulicki oczekiwał na wyrok śmierci, oni ucz-

GENERAŁ ANDERS NA ŚWIECIE KRESOWEJ

DWIE PROPOZYCJE KONTROLI

Jak z powyższego zestawienia widać, komunikat amerykański i brytyjski mówi o kontroli energii atomowej w ogóle, a sowiecki tylko o kontroli atomowej broni, chociaż w praktyce jedno od drugiego nie da się oddzielić. Ponadto polskie tłumaczenie nie oddaje dokładnie treści angielskiego komunikatu z braku odpowiedniego słowa w polskim języku. Mianowicie komunikat używa wyrażenia: „enforceable international control”. Słownik oxfordzki tłumaczy czasownik „enforce” następująco: „narzucić działanie lub postępowanie; zmusić do wykonania prawa”. Stany Zjednoczone i W. Brytania głoszą zatem stanowisko, że celową jest tylko taka międzynarodowa kontrola atomowa, która ma siłę zmusić poszczególne państwa do wykonania ich zobowiązań w danym zakresie, podczas gdy komunikat sowiecki mówi jedynie o stwierdzeniu wykonania zakazu produkcji atomowej broni. Między tymi dwoma stanowiskami leży przepaść.

stana się w pewnym sensie zdrowsze i wyraźniejsze, że zdrowy rozsądek znacznie odgrywać większą rolę w polityce, niż dotąd. O ułagodzeniu Rosji, uzbrojonej w atomową bombę, trudno jest mówić. Amerykańskie poczucie aroganckiej pewności siebie zostało zachwiane. Fakt ten ułatwi współpracę Stanów Zjednoczonych z innymi narodami. Wzajemne stosunki sił, w szczególności wojskowych, zaczęły być szacowane bardziej różnorodnie, bez przesadnego liczenia na atomową bombę, jak to miało miejsce dotychczas. Może to skłonić Stany Zjednoczone do rewizji swego programu uzbrojeniowego zarówno w kierunku jego przyspieszenia, jak i rozbudowy sił lądowych, własnych oraz europejskich sojuszników. Zlewanie się zachodniego świata w wielką całość, popchnięte ostatnio naprzód uporządkowaniem spraw walutowych, dozna dalszego bodźca. Fakt, że Stany Zjednoczone są obecnie zagrożone bezpośrednio i poważnie od pierwszego dnia wybuchu ewentualnej wojny, wywrze prawdopodobnie olbrzymi wpływ na postawę amerykańskiej publiczności i amerykańskich polityków.

Zebrałiśmy się dzisiaj na święcie 5. Kresowej Dywizji, aby uczcić jej zasługi i wspomnieć jej dzieje. Dlatego też Pan Prezydent Rzeczypospolitej, August Zaleski, który przebywa w tej chwili poza Londynem, polecił mi złożyć żołnierzom tej wspaniałej bojowej Dywizji swoje serdeczne życzenia i wyrazić wiary, że ta Dywizja do Polski na pewno dojdzie.

Myślę, że będę wyraziłem wszystkich moich kolegów, których przywitał w swym serdecznym przemówieniu gen. Sulik, gdy od nas wszystkich złoży z serca płynące życzenia Tobie Generale i wszystkim Wam Koledzy i gdy wyrażę naszą głęboką wiarę, że Kresowa Dywizja będzie znowu na naszych Kresach.

Muszę się przyznać, że jestem dzisiaj wzruszony. Kresowa Dywizja bowiem jest moim najdroższym dzieckiem. Pamiętam, jak ówczesny pułkownik Sulik siedział razem ze mną w celi więziennej, jak został skazany na śmierć, jak musiałem później robić starania, aby wydobyć go z murów Łubianki.

Przypominam sobie bardzo dobrze mój pobyt w Tatiszczewie i w Tockoje, gdzie odwiedziłem żołnierzy, którzy mieli formować 5. Dywizję Wileńską i 6. Dywizję Lwowską. Pobyt wśród nich i rozmowy z nimi wywarły na mnie niezapomniane wrażenie. Pod ich to wpływem spotęgowała się moja wiara w uczciwość żołnierza polskiego, obywatela polskiego i w jego ofiarność dla Ojczyzny. Na tej swojej wierze nie zawiodłem się nigdy ani, na chwilę.

Wielkiemu przyjacielu, naszemu starymu kolegom i przyjacielom gen. Okulicki oczekiwał na wyrok śmierci, oni ucz-

JAKI MOŻE BYĆ DALSZY 'ROZWÓJ' WYDARZEŃ W ŚWIECIE, W KTÓRYM SIĘ SKOŃCZYŁ AMERYKAŃSKI MONOPOL ATOMOWY? SĄ PODSTAWY DO SĄDZENIA, ŻE STOSUNKI TE

ORGAN WATYKANU „OSSERVATORE ROMANO”, wypowiedział się za powszechnym rozbrojeniem. Takie stanowisko Kościoła Katolickiego jest zrozumiałe i naturalne W.O.N.Z. zapewne też będzie się mówić o rozbrojeniu. Szanse na urzędowym istnieniu tych szczytnych hasel można sobie uzmyslić przez próbę odpowiedzi na jedno pytanie: Czy można sobie wyobrazić istnienie sowieckiego systemu politycznego, z lagrami wewnątrz i panowaniem nad satelitami na zewnątrz, dłużej jak 3 dni od daty rozbrojenia?

PREMIE KSIĄŻKOWE
Dla czytelników „ORLA BIAŁEGO” w Wielkiej Brytanii — Szczegóły patrz na str. 8

(Dokończenie na str. 2)

SAMOTNIA SŁOWACKIEGO W GÓRACH LIBANU

(Korespondencja własna „Orla Białego“)

Bejrut, we wrześniu.

... Ostatnie dni mego pobytu w Syrii spędziłem w klasztorze na górach Libanu, zwanym Beit-Chaszbau, czyli „spoczynkiem umarłych“ w języku syriańskim. Miejsce prawdziwie bezładne, klasztor zbudowany na skale, dobry ksiądz ormiański, piękne kwiaty, rozwijająca się wiosna na górach, rozległy widok na morze z mojej celi, wszystko to miło mi zostawia wspomnienie“.

(Słowacki — List do matki z 14. VI. 1837)

Pisząc te słowa na morzu, w drodze powrotnej do Europy, poeta uniósł z sobą wspomnienie to jako rzecz osobistą, nie sądząc zapewne, że po stu z górą latami grupa nowych wygnańców kotać będzie do tych samych murów klasztornych — wskazując to wspomnienie jako własność swoją, narodową.

Klasztor na skale stoi rozbudowany nico, ale opuszczony. Od czasów Słowackiego zmienił kilkakrotnie mieszkańców. Po „dobrych księżach ormiańskich“, którzy byli katolikami, wziął go w posiadanie zakon ormian gregoriańskich. Jednakże fundatorzy klasztoru, rodzina Khaznow, sami katolicy, odebrali go i oddali w ręce oo. kapucynów. Ci opuścili go przed 50 laty. Do zeszedło roku zajmował go dzierżawca z rodziną, uprawiając otrzymane od Khaznow wraź z budynkiem poklasztornym kilkanaście hektarów przyległego gruntu. Obecnie mieszka tam tylko dozorca. Nazwa klasztoru brzmi właściwie

Deir Mar Tanios czyli Klasztor św. Antoniego, ale ludność wie go, od pobliskiej wioski, Beit-Khaszbau t.j. dosłownie „Dom wśród drzew“. Tłumaczenie Słowackiego jest nieściśle i opiera się na przypuszczeniu, że nazwa pochodzi od syriańskiego „haszau“ czyli „agonia“.

Udajemy się tam z okazji uroczystego obchodu, jaki Polacy w Libanie zorganizowali (28 sierpnia br.) w 100. rocznicę zgonu poety. Droga nadmorska z Bejrutu na północ do Dżunie, a potem w góry, na wschód, dostajemy się do dużej miejscowości Ghazir, odległej od Bejrutu o 30 km. Jest to obecnie jeden z największych ośrodków uchodźstwa polskiego w Libanie. Do klasztoru wiedzie stamtąd już tylko krótki odcięty wąskiej drogi po zboczu górskim.

Prostokątne mury Beit-Khaszbau panują nad doliną, mając za sobą dalszą perspektywę gór a z przodu widok na zatokę dżunijską i półwysep bejrucki. Majestat ciszy i odosobnienia sprzyja wyobraźni, która szuka obecności poety w tych murach. Czterdzieści pięć dni, spędzonych tu na wiosnę 1837 roku, w samotności po bogatych wrażeń z Grecji, Egiptu, Palestyny i dzisiejszej Syrii — musiało być jednym z kluczowych etapów jego życia — w których zamykał rachunek przeszłości, by wziąć nowy oddech i nowy kierunek twórczości. Owocem tej syntezy stał się — „Anielli“, który tu powstał, jeśli nie całkowicie to w głównych przy najmniej rzutach.

Upamiętnia te fakty wmurowana w przedsiionku klasztoru tablica, ufundowa-

wana w r. 1946 przez uchodźstwo polskie w Libanie.

„Przedejżm — pisze poeta do matki (14.VI.1837) — dni całe na dumaniu, wiecóż szedłem do małego źródła, gdzie dziewczęta wiejskie przychodziły czerpać wodę i rozmawiały z nimi po arabsku... Nieraz matrony syryjskie dawały mi rękę, abym je brał za puls, myśląc, że jestem doktorem; każdy bowiem Europejczyk na Wschodzie uważany jest za doktora. To mnie dziwnie bawiło...“

W liście tym pisze również Słowacki o dniu Wielkiej Nocy, spędzonym w tym klasztorze (26 marca) — dniu, który dostarczył mu wzruszeń religijnych podobnych do tych, jakich doznał w nocy z 14/15 stycznia tegoż roku na Grobie Chrystusa. Z pobliskiego klasztoru w Ghazire przyjechał do niego Polak, jezuita o. Rylo, (inicjator „Collegium Asiaticum“, z którego powstał później francuski Uniwersytet św. Józefa w Bejrucie) ofiarując mu się za spowiednika. „Zrazu nie chciałem tego uczynić — pisze poeta, — lecz jego przyjacielskie nalegania tyle sprawiły, że wypowiedziałem się z wszystkich grzechów mego życia. Ale kiedy w szarej godzinie uklękłem przed nim, chcąc wyznać pierwsze słowo, rozszalałem się jak dziecko, tak mi to przypomniało dawne lata, dawną niewinność, wszystko, od czego mnie potem długie lata oddzieliły...“

Cisza przeszłości ulatuje jednak porywając z sobą wizję obecności wieszka, w miarę jak napływa tłum uczestników obchodu. Rocznicę ta ściga do klasztoru Beit Khaszbau nie tylko Polaków z Bejrutu i pięciu innych, poza Ghazirem, górskich ośrodków uchodźstwa polskiego — ale również społeczeństwo libańskie, które w ten sposób daje jeszcze jeden dowód sympatii i przyjaźni dla Polaków.

Dziedziniec klasztoru zamienia się w olbrzymią widownię, na której honorowe miejsca zajmują poseł RP w Libanie dr Zygmunt Zawadowski, mohafez (wojewoda) Mont Liban Savaya, arcybiskupi maronicy Kesruanu i Bkerie, dyrektor generalny Ministerstwa Oświaty, zaprzyjaźnieni przedstawiciele dyplomacji. Miejsce omiata orkiestra młodzieży libańskiej stara się, jak umie, dodać splendoru uroczystości odzwierciedlając hymny narodowe libańskie i polskie.

Po powitaniu obecnych przez ministra Zawadowskiego, który korzysta z tej okazji, by wyrazić narodowi libańskiemu uznanie i wdzięczność za serdeczną gościnę uczynioną uchodźcom polskim — rozwija się bogaty program akademii. Referaty i deklaracje — wypowiedziane przez przedstawicieli obu narodów w językach polskim i arabskim wskrzeszają przed obecnymi postać i twórczość wielkiego poety, który w tych murach czerpał natchnienie do największego może dzieła swego życia — „Anhellego“.

O zmierzchu, przy świetle pochodni, odegrana zostaje pod arkadami klasztoru jedna ze scen „Kordiana“.

Noc ogarnia górę klasztorą. Milczący korowód cieni stępuje po jej pochyłości. To uczestnicy obchodu wracają do czekających w dole samochodów. Białe mury klasztoru zegnają odchodzących zamykając w sobie na wieczność nowe wspomnienie związane z imieniem Polki i Jej wielkiego geniusza słowa. W.

STUDIA PO POLSKU... W KANADZIE

(Korespondencja własna „Orla Białego“)

Ottawa, we wrześniu.

Na dwu uczelniach kanadyjskich można studiować po polsku, zdawać egzaminy w tym języku — i uzyskać dyplom bezpośrednio z uniwersytetu, dyplom pełnowartościowy, wszędzie uznany. Mowa o dwu placówkach studiów slawistycznych i wschodnio-europejskich. W Montrealu — Centrum Studiów Słowiańskich przy uniwersytecie, w Ottawie — Instytut Europy południowo-wschodniej, również przy uniwersytecie. Pierwszy ogranicza się do zagadnień czysto słowiańskich, drugi ma zakres rozszerzony, obejmuje sekcje bałtycką i śródziemnomorską obok słowiańskiej. Wykłady są zresztą nie tylko po polsku. Część po angielsku i francusku; istnieje również możliwość wprowadzenia dalszych języków europejskich, zależnie od składu słuchaczy.

Żeby zdać w całej pełni sprawę z doniosłości tych placówek, trzeba przypomnieć warunki specyficzne w jakich znajdują się Polacy. Bałtowie, Słowacy itd. przybywający do Kanady, niemal wszyscy przyjeżdżają na kontrakty pracy, przeważnie bardzo ciężkie, ale pozwalające w ciągu roku coś odłożyć, stworzyć pierwsze podstawy dalszej przyszłości. Bardzo wiele jest wśród przybyłych młodzieży. Dodać trzeba, że przy małej na ogół znajomości angielskiego wśród nowoprzybyłych, studia w języku polskim stanowią wielkie ułatwienie i przyspieszają ukonczenie.

Stosunek do studiów wyższych w Kanadzie jest dość specyficzny. W młodym tym kraju pęd do studiów wyższych, a zwłaszcza do bezinteresownego pogłębiania wiedzy, jest niewątpliwie znacznie mniejszy niż w starej, pocziwej Europie. Do trójmów należy już stwierdzenie, że w Kanadzie człowiek bez konta w banku i własnego auta jest conajwyżej pół-człowiekiem. Ale również człowiek „z towarzystwa“ bez magicznych literek na wizytówce B.A. (Bachelor of Arts — coś pośredniego między naszą maturą, a francuską i belgijską „candidature“, dość zbliżone do tej ostatniej), M.A. (Master of Arts—magister), Ph.D. (doktor filozofii) i zaczyna również być uważany za gatunek pośledni.

Dla uchodźców z Europy dołącza się również i poważny wzgląd praktyczny. W sytuacji obecnej, gdy napływ Europejczyków do Kanady jest bardzo duży, powstaje potrzeba tłumaczy w biurach rządowych, specjalistów od spraw europejskich, ludzi władających nie tylko językami urzędowymi (angielski, francuski), ale również polskim, rosyjskim, czeskim.

Inny wzgląd praktyczny. Żaden kraj w Europie nie daje takich możliwości jak Kanada, jeśli chodzi o zatrudnienie w szkolnictwie różnego stopnia. Zajęcie oczywiście nie należy do specjalnie intratnych, niemniej daje zupełnie wystarczające podstawy bytu. Nie jest też związane za sprawami obywatelstwa, ponieważ większość szkół jest w rękach prywatnych. Łączy się natomiast ze sprawą wykształcenia, dokumentów itp. Tu znowu studia w Centrum i Instytucie są wielkim ułatwieniem, gdyż drogą uzupełniania, dodatkowych egzaminów itp. pozwalają w stosunkowo szybkim czasie uzyskać dyplom otwierający drogę do kariery w szkolnictwie.

Jak się przedstawia dotychczasowa działalność obu placówek? Centrum w Montrealu, zorganizowane zostało w styczniu br. przez prof. dr. Domaradzkiego, obecnie dyrektora Centrum w Montrealu i Instytutu w Ottawie. W chwili obecnej liczy już ono ponad stu słuchaczy różnego pochodzenia.

ŻYCIE KULTURALNE W KRAJU I NA OBCYZYNIE

POGRÓZKI

Komunistyczna „Kuźnica“ zamieściła znowu szereg pogroźek pod adresem pisarzy polskich w kraju. Powtarza ona znane „oskarżenia“, że to Londyn „pol-ski i angielski“ wydawał w ręce Gestapo komunistów w Kraju i że to „na Londyn spada odpowiedzialność za zbrodnie popelnione w kraju przez kolaboracionistów“ pismo dodaje:

„I czas chyba powieścić otwarcie: są jeszcze dziś w kraju publicyści, redaktorzy, pretendujący do miana intelektualistów, do miana ludzi uczciwych i patriotów, którzy — samym choćby milczeniem — solidaryzują się ze zbrodniarzami. Nie słyszeliśmy przecież z ich ust ani słowa potępienia zbrodni, nie słyszeliśmy bodaj stwierdzenia, że się pomylili, że zostali oszukani, że niezależnie od swoich poglądów politycznych nie chcą ideowo ani moralnie mieć nic wspólnego ze zdrajcami i kolaboracionistami“.

Prasa reżymowa jest pełna tego rodzaju pogroźek.

WYSTAWA ULICZNA „SŁOWACKI“

Prasa krajowa donosi: W ramach kiermaszu Książki Komitety Roku Mickiewicza i Słowackiego, oraz Komitet Puszkińki, zorganizowały na placu Na Rrozdziżu, na Rynku Mariensztackim i na Pl. Wilsona stoiska wystawki poświęcone życiu i twórczości trzech największych poetów słowiańszczyzny.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że po raz pierwszy po wojnie w Warszawie została urządzona wystawa Słowackiego.

Dobrze się stało, że w 140. rocznicę urodzin tego poety, komitet uczczenia pamięci Słowackiego potraktował dość obszernie i bardzo przejrzystie życie i twórczość autora „Benjowskiego“. Wybór rzadkich eksponatów ikonograficznych oraz tekstów i objaśnień został opracowany bardzo starannie. Tablice obrazujące dany okres życia poety zaopatrzone są w hasła — cytaty z dzieł wieszka i doskonale harmonizują z układem ilustracji i tematyką twórczości Słowackiego w tym czasie.

Podobnie jest pomyślana mała wystawa Mickiewicza i Słowackiego w pozostałych punktach miasta, natomiast wystawa Puszkina, mimo mniej korzystnego układu tematycznego, jest zaopatrzona w niezwykle ciekawy i naszej publiczności niemal zupełnie nieznany materiał ikonograficzny.

Dodajmy od siebie — kto dziś zatroszczy się o Kraszińskiego, którego w Kraju zastępują się — Puszkiniem?

A wybór tekstów i staranność ich opracowania i objaśnienia nasuwa przypuszczenie, że dokonano na twórczości Słowackiego takiej samej operacji, jak ostatnio na dorobku pisarskim Mickiewicza.

FOECI POLSCY PO FRANCUSKU

W serii francuskich wydawnictw antologicznych Pierre Segnera, ukazał się w Paryżu wybór utworów 17 poetów polskich. Zawiera on wyłącznie wiersze autorów przebywających w Kraju, jak Gaićzyski, Iwaszkiewicz, Tuwim, Przy-bos, Słonimski, Staff i C. Miłosz. Tłumaczenia dokonali Paul Cazin, Paul Eluard, J.M. Dumerais, Moisy Barlemond i sp. O.V. de L. Miłosz, stryj Czesława.

Fernand Loe w recenzji zamieszczonej w „Les Nouvelles Litteraires“ za znacza, że dotychczas „Francuzom zna-

no było chyba tylko brzmienie nazwiska, a dzięki rzeźbiarzowi Bourdellowi, (twórca pomnika w Paryżu) i postać starego wieszka Mickiewicza“. Tymczasem „Polska udżona oraz Polska bohaterka i żywa“ nadal wypowiada się przez usta swoich poetów. Wydawca nie tylko zaopatrzył wybór licznymi komentarzami, ale i poprzedził przedmową, będącą holdem dla „poetów minionych nieszczęść i przyszłych plonów“.

Szkoda — wypadła dodać — że ten wybór wyraźnie inspirowany przez reżymowe władze warszawskie, przez swą jednostronność znieszczała właściwy obraz współczesnej poezji polskiej.

Zauważyła to zresztą i sama prasa francuska. Tak np. krytyk „Figaro Littéraire“ uważa zbiór za nieudany, wytykając m. in. braki i opuszczenia, np. K. Wierzyńskiego, uznając jednak podane tłumaczenia za dobre.

MAŁCUZYŃSKI — NOWY ROK STUDIOU

Londyn, 26 września.

Witold Małcużyński w Anglii. Witold Małcużyński jest niewątpliwie najwybitniejszym i chyba najpopularniejszym pianistą młodego pokolenia. Daje koncerty w różnych krajach, każdy jego występ jest wydarzeniem kulturalnym, nie więc dziwnym, że publiczność przyjmowała go wszędzie entuzjastycznie. Pół roku temu grał w londyńskim Covent Garden Opera House, potem w Argentynie, ostatnie trzy miesiące przebywał w Australii, koncertując m. in. w Melbourne i Sydney na zaproszenie Australian Broadcasting Commission, w październiku zaś wielki pianista przylatyła do Paryża, aby wziąć udział w uroczystościach, związanych ze setną rocznicą śmierci Fryderyka Szopena.

W wywiadzie z przedstawicielem „Wiadomości Polskich“ wychodzących w Australii, Małcużyński oświadczył, że każdym swym tournée koncertowym pragnie przyczynić się do utrzymania i propagowania wartości kulturalnych i artystycznych Polski, a by w ten sposób — w miarę swego przygotowania i uzdolnień — „przedłużyć“ wielkie tradycje przeszłości. I twierdzi słusznie, iż rok 1949 jako 100. rocznica zgonu Szopena stwarza po temu wybor-na sposobność.

We wtorek, dnia 25 października br. Małcużyński grać będzie w londyńskim Royal Albert Hallu, na koncercie urządzonym przez Stowarzyszenie Polskich Lotników na cele samopomocowe.

W piątek, dnia 28 października br. Małcużyński wystąpi z koncertem w Manchesterze.

Program obu tych koncertów jest wyjątkowo szopemowski i obejmuje następujące utwory: Polonez Fis-mol op. 44, Nokturn, Fantazja f-mol op. 49, Sonata b-mol op. 35 z marszem pogrzebowym, 2 Mazurki, Etiuda, Walc i Scherza b-mol, op. 31 nr. 2.

Wykłady w Szkole Nauk Politycznych w Londynie, rozpoczynające się 5 bm., otwierają nowy rok akademicki 1949/50. Założona przy polskim Instytucie Badań Spraw Międzynarodowych, szkoła ta ma za zadanie wykształcenie kadr ludzi, należących do zagadnieniami współczesnej rzeczywistości politycznej i społecznej, a by kiedyś w przyszłości wrócimy do niepodległej Polski mogli rzeczowo występować w sprawie Polski, pracując w polskiej dyplomacji i administracji.

Jak widać, są to cele nie bezpośrednio użyteczne, mimo to w zeszłym roku akademickim z górą 100 słuchaczy uczęszczało na kurs, a drugie tyle zgłosiło się na Kurs Korespondencyjny Nauk Politycznych i Społecznych, oparty na programie szkoły. Jest on wycerpujący i bogaty i wzorowany po części na programach nauczania przedwojennych polskich Szkół Nauk Politycznych, po części na programach francuskiego Institut des Sciences Politiques, a uzupełniony niektórymi przedmiotami wykładanymi w londyńskiej School of Economics.

Dla słuchaczy zwyczajnych kurs zasadniczy, jest dwuletni, słuchacze zaś nadzwyczajni mogą wybierać dowolne działy, przedmioty lub cykle wykładów. Zainteresowani otrzymują informacje i program w sekretariacie uczelni. Adres: 32, Bolton Gardens, S. W. 5. Godziny przyjęć: środy i piątki, godz. 5-7 pp.

WIECZORY LITERACKIE W KLUBIE BIAŁEGO ORŁA

(J.W.) W serii wieczorów literackich“, organizowanych w poniedziałkowe wieczory w Klubie Białego Orła, w której wystąpili dotychczas z odczytami pp. M. Szyszko-Bohusz, Witlin, Bogusławski, Świączki, T. Nowakowski, Miroszewska, w ostatni poniedziałek (19.9.49) M Czuchnowski wygłosił odczyt o działaczach polskiej w Kraju ludowego, o: Witosie, Bojce i Stapińskim. Odczyt był czymś więcej niż szkicem biograficznym profilu tych działaczy. Był historią powstania i kształtowania się polskiego politycznego ruchu chłop-skiego u schyłku XIX wieku i pierwszej połowie XX stulecia. Szczególnie wiele uwagi poświęcił prelegent trudnościom, na jakie natykał się ruch ludowy po r. 1926 i po tzw. procesie brzeskim. W miarę jak czasy stawały się bliższe okresowi udziału prelegenta w życiu publicznym, opowieść coraz obficiej przepływała się pasmem osobistych jego wspomnień. Z póżród omawianych działaczy prelegent najwyżej cenił Wil-tosa, jako trzeźwego polityka, na drugim miejscu stawia Bojkę.

J. Jurkus.

I. **JAN STARZEWSKI**

W CZERWCU I JUTRO POLSKIEJ POLITYKI ZAGRANICZNEJ

Zasada narodowości zatriumfowała w roku 1918 i wydawała się stała naczelnym czynnikiem porządku międzynarodowego. Polska wołała swą uważała za naturalny przejaw rozwoju ludzkości. Stała czujnie na jej straż, lecz wierzyła, że minęła już na zawsze epoka, w której handlowano narodami. Wierzyła też, że sprawiedliwość jej granic i zamiarów wyrażona w miarę wpływu czasu nieprzejmowanie obca potężnych sąsiadów. W paktach o nieagresji, zawartych z Rosją i Niemcami widziała oznaki ważkich psychologicznych przemian, wygasanie agresji politycznej. To też nie zaczęła w ostatnim wieku swego ucimienia ani kompleksu niższości, ani nienawiści do swych dawnych przesłańców. A obawy niechęci Moskwy i Berlina, rozliczne próby nacisków, odosabniania, szkalowania, politycznych czy gospodarczych bojkotów — przyjmowała beznamiętnie, jako cofającą się falę, jako niewyzwolone do końca, lecz już zamierające odruchy.

II.

Wiara Polski w trwałość stosunków nie była jednak nieopatrzna. Rzeczpospolita rozumiała, że możliwe są jeszcze nawroty ciemnych sił przeszłości. Codzienne doświadczenie uczyło ją zresztą tego, bo żyła pod znakiem ciągłych niebezpieczeństw. Granice jej były systematycznie podawane w wątpliwość z ramienia nie tylko jawnych przeciwników, lecz i ośrodków rzekomo życzliwych. Było to specjalnym przywilejem Polski i jej powszednim chlebem.

I tak grozi Polsce w późnej jesieni roku 1918 reokupacja ze strony wschodniej armii niemieckiej oraz utrata Wschodniej Małopolski. W roku 1919 walczyły z Czechami w Cieszynie, z Ukraincami pod Lwowem, z Niemcami w Poznaniu i z bolszewikami na wschodnich rubieżach. W r. 1920 odparła zawładnięcie sowiecki a uderzenie niemieckie w plecy wstrzymała tylko ręka Francji. W r. 1921 ocalała nas Paryż po raz drugi od wojny z Rzeszą o Górny Śląsk. W roku 1922 napotykała Rzeczpospolita w Genu na pierwszą falę legalnego terytorialnego rewizjonizmu na Lloyd George zamysłła pociągnąć Sowiecy do współpracy kosztem ryzykier granicy. W roku 1923 ostry zatarg z Litwą o Kłajpedę przemieniła w wojnę teoretyczną w rzeczywisty konflikt. A koniec roku przynosi „wnioski” sowieckie w sprawie bezwarunkowego wojennego tranzytu przez ziemie Rzeczypospolitej; dopiero zażalenie się ruchów komunistycznych w Saksonii odejmują tym propozycjom znamienne wyrazistosc. W roku 1924 grozi Polsce i Europie kurs skrajności w polityce „prawdziwego pokoju”: znajduje ona jednak szczęśliwie granice w zasadzie nienaruszalności terytorialnego statusu rzeczy. W roku 1925 staje Polska w okresie przedlokarnen-

kim przed możliwością odosobnienia i opuszczenia. Zasada niepodzielności pokoju zostaje wówczas rzeczywistością nadwątlona, lecz Warszawa wychodzi mimo wszystko z rokowań z sojuszem z Francją, choć znacznie osłabionym. Rok 1926 przynosi Polsce niemiecko-sowiecki układ berliński oraz litewsko-sowiecki układ moskiewski. Rysuje się więc wyraźnie zamysł odgródnienia jej od świata i zdania na napaść Moskwy, ułożona sprawą wileńską. W roku 1927 Rosja i Niemcy ponawiają swe groźby przy okazji prób Rzeczypospolitej nawiązania normalnych stosunków z Kownem. W ciągu czterolecia 1928—1932

żywi się szowinizm Rzeszy hasłami odwetu na Polsce, dezorganizuje w miarę możliwości jej pozycję na zachodzie, sęczy hasła dobrowolnego rewizjonizmu w sprawach terytorialnych. Wyniki tej akcji uwidaczniają się w roku 1933: Pakt Czterech przeznacza Rzeczpospolitą na pierwszą ofiarę operacji dokonywanych in vivo. Później, gdy Berlin zarzuca chwilowo antypolskie roszczenia, Moskwa wystrzega się powikłań z Warszawą, bo czuje się sama od strony Rzeszy zagrożona. Lata 1934—1938 są jedynym okresem między dwoma wojnami, w którym ataki na Polskę ograniczają się do moskiewskich oszczerstw

i podkopów. Lecz cała Europa żyje już w poczuciu zbliżającego się kataklizmu

III.

Nic dziwnego, że polska polityka zagraniczna rozwijała się w takiej atmosferze pod znakiem ustawicznego pogotowia.

A przecież krzepło z roku na rok znaczenie Rzeczypospolitej. Czołowe dokonania Warszawy to traktat ryski, przyznanie z Francją oraz Rumunią, uznanie granic wschodnich, powstałe miejsce w Radzie Ligi Narodów, pakt o nieagresji z Rosją i Niemcami, przyniesienie z W. Brytanią. Dzięki tym osiągnięciom przeszła polityczna siła Polski znacznie poziom jej siły gospodarczej i wojskowej. Wytworzyła się nawet w danym wypadku pewna dysproporcja między tymi trzema głównymi pierwiastkami potęgi każdego narodu. Zacytować tu można dwa przykłady. Plany angielskie z 16.III.1933 r. i z 24.I.1934 r. do tytułu rozbrojenia ustalały siły wojskowe Polski na stopie równorzędności z wielkimi mocarstwami. A lord Halifax wysuwając 21.IV.1939 wniosek o konsultację w wypadkach zagrożenia niepodległości państw europejskich podkreślił, że zwraca się naprzód do wielkich mocarstw a więc także do Polski. Rzeczpospolita z mocy równomiernie dobrych stosunków z Niemcami i Rosją, była bowiem we względach geograficznych najsilniejszym strażnikiem pokoju między tymi państwami. A nasze zachodnie przymierza ostrzeżają, że napaść na nią oznacza wojnę ogólną. Rola Polski w Europie była więc pierwszoplanowa.

IV.

Jeżeli sprowadzić tę rolę do prostych formuł to powiedzieć można, że Patek i Sapieha wyrazili wiernie, pod naczeniem Marszałka, pierwszą, narodowo-wiosnową fazę dążeń Polski. Skirmunt wniósł zasadę pokojowości, Skrzyński — zbiorowego bezpieczeństwa i oparcia się o zbieżność polityki Anglii i Francji, Prezydent Zaleski — niezmienności granic, wreszcie Beck — równomiernie dobrych stosunków sąsiedzkich z Rosją i z Niemcami. Wytyczne te dodawały się niejako do siebie. Polska zmierzała do pokoju w granicach istniejącego statusu rzeczy a w oparciu o sojusze z mocarstwami zachodnimi i o Ligę Narodów oraz o życzliwe współżycie z pogranicznymi państwami. Taki był jej program, takie działania — przeprowadzone dzieło.

Historia miała jednak wykazać, że polska polityka zagraniczna wyprzedziła prawdę sił i dążeń okresu. Usiłowania Polski, zmierzające do wytworzenia spójnego związku mniejszych narodów napotkało najwcześniejszy na nieprzewidywalnie w danym momencie trudności. Dane państwa przechodziły bowiem przez okres sporów a przede wszystkim przez falę upajania się samowystarczalnością niepodległością. Nie miały więc głębszego zrozumienia dla potrzeby poszukiwania dalej idących form zbliżenia. Dążenie Rzeczypospolitej do ugruntowania Ligi Narodów i bezpieczeństwa zbiorowego na gruncie rzeczywistych rejonów, odpowiadało w okresie między dwoma wojnami raczej ideologicznym żądanom, aniżeli rzeczywistym pragnieniom państw, a zwłaszcza głównych mocarstw. Państwa mniemały bowiem, że ich własne siły wystarczą dla obrony własnych interesów. Chęć Polski utrzymania pokojowości i opartych na wzajemnym szacunku stosunków z Niemcami i Rosją unicestwiła zła, względem niej wola tych krajów oraz ogólny „drapieżny” kierunek ich polityki. Pragnienie Rzeczypospolitej zbliżenia nie tylko do Paryża, lecz i do Londynu, wyrażone w niezwykle konsekwentnej pracy całego dwudziestolecia,

zostało urzeczywistnione. Do uznania przez Londyn zasady niepodzielności pokoju i nienaruszalności granic w Europie doszło jednak po takim osłabieniu Francji, po takim wzroście potęgi Niemiec i po takim ustaleniu systemu politycznego w Rosji — że nie powstała już dostateczna przeciwwaga dla sił godzących w prawo i pokój.

V.

W Polskę uderzyła burza dziejowa naprzód, bo leżała na pograniczu elementów wybuchu. Dla obu sąsiadów rozbiór Rzeczypospolitej nie był samowystarczającym celem. Stanowił po prostu schemat gotowy, pierwsze wyładowanie popędów niszczycielskich, zaczepnych i zaborczych. Dla obu partnerów był tylko wymarszem. Na dnie zwoju leżały już nie porozumienia, ale jawny konflikt planów obu nastąpiników.

Pożar dziejowy wybuchnął nie z powodu ale pomimo akcji prowadzonej przez Polskę. Uczyniła ona wszystko, by katastrofie przeciwdziałać zarówno własną polityką życzliwej sąsiedzkiej neutralności, jak skombinowanymi z zachodem wysiłkiem dla odwrócenia zwichniętej równowagi. Rozpętały się jednak wokół niej tak potężne siły, że tamy nie wytrzymały ich naporu.

VI.

Wybuch drugiej wojny światowej ze zwoju rosyjsko-niemieckiej, był z punktu widzenia polskiej myśli politycznej tragicznym nawrotem do nagiej przemocy i cynicznej bezprawia, deptających wolne narody. Rezultat spotęgowania ten tragizm. Po obaleniu jednego zaborczego totalizmu zdwojono bowiem potęgę drugiego. Nastąpiło więc utrwalenie reakcji w życiu międzynarodowym.

Nie stanowi to jednak w żadnym razie wyroku ostatecznego dążeń politycznych, ujawnionych przez nas w ciągu dwudziestolecia. Przedwczesność linii polskiej dyplomacji zanika przytem na naszych oczach na najwęższych odcięciach, a w miarę tego wartość poszczególnych jej wytycznych staje się oczywista. W tym położeniu można — i należy — zawiazać do przerwanego ciągu działalności, czerpiąc podniety i otuchę ze zmian w sytuacji świata.

Nie czas na układanie podstaw stosunków z Rosją i Niemcami, ani na pracę nad stabilizacją niebezpiecznych i skazanych na unicestwienie międzynarodowych stosunków. Aktualną jest natomiast zasada terytorialnych restytucji na rzecz ofiar napaści. Aktualne jest dążenie do urzeczywistnienia prawa każdego narodu do niepodległego bytu. Dążyć musimy do zapieczętowania stosunków z Zachodem. Wielki obrok tego wysiłku poświęcić należy sprawie nowego międzynarodowego ustroju.

Nie ma już obawy, by ktoś mógł traktować zagadnienie zbiorowego bezpieczeństwa jako zbyt wygórowane marzenie. Technika współczesnej wojny nauczyła wszystkich, że bezpieczeństwo może powstać tylko w wyniku solidarnej działalności członków międzynarodowej wspólnoty. Tym więcej przykładów trzeba starań do tego, by światowa organizacja była nie tylko potężna, lecz i zdolna do zapewnienia sprawiedliwości i równych praw na podstawie praworządności.

Polska powrócić musi do idei, która była jej dorobkiem w zakresie ustroju międzynarodowego. Winna wznowić zasadę ugrupowania regionalnego z większą niż w okresie dwudziestolecia systematycznością i nasileniem. Idea ta stanowi bowiem pomost między mijającym systemem plejady odosobnionych państw a hasłem skrajnego ich jednoczenia. Ma stąd znaczną wartość i praktyczną wartość jako zasada porządkowania stosunków. Pod względem politycznym chroni słabsze narody przed niwelacją i podbojem.

W dziesiątą rocznicę wybuchu wojny, w dobie wazania się losów świata, patrzeć możemy w nasze wczoraj i jutro, niezłamani, trzeźwi, świadomi naszych celów, roli i drogi.

Z TEKI POLSKICH RYSOWNIKÓW



Pani S.H.

Rys. Alicja Drwęska

Po Mszy św. i kazaaniu, które wygłosił ks. Majewski, uformował się pochód, złożony z około dwustu Polaków, który przeszedł najruchliwzszymi ulicami Bedfordu, aż pod pomnik Poległych, gdzie w asyście żołnierzy wszystkich stopni w mundurach polskich, z barwami dawnych jednostek, prezes Okręgu SPK Karpacza p. O. Dunin-Borkowski, złożył wieniec biało-czerwonych kwiatów.

Na szarfach wienca umieszczono w polskim i angielskim języku napis: „Poległym za wolność — ci, których Ojczyzna nie jest wolna”. Minuta milczenia i odpiewanie naszego hymnu narodowego zakończono uroczystość. Uroczystość zgrupowała około dwustu Polaków i wzbudziła zainteresowanie miejscowej prasy brytyjskiej i społeczeństwa.

stwach Europy skończył się jak było do przewidzenia, niepowodzeniem. Verey zdobył zaledwie 5 miejsc w jedynkach (nowej gwiazdzie, Kocerowski, który zdobył akademickie mistrzostwo Europy w jedynkach nie wyrobiono na czas paszportu), a dwójka wrocławskiego A.Z.S. nie odegrała żadnej roli. Warto podkreślić, że tegoroczne mistrzostwa zakończyły się, jak nieraz przed wojną, tryumfem Włochów.

Mistrzostwa piłkarskie. Prowadząca do niedawna zdecydowanie Wisła, pozabawiona wskutek dyskwalifikacji najlepszego napastnika, Gracza, przegrała ponownie, tym razem z warszawską Polonią. Poznański Kolejarz zrównał się z nią pod względem ilości zdobytych punktów, a Cracovia, Polonia i Szombierki mogą tę czołową parę niebawem dogonić. Jak podkreśla prasa krajowa, poziom wszystkich drużyn i Ligi jest niski i nie rokuję poprawy słabych wyników w spotkaniach międzypaństwowych. Spadkiem do II Ligi zagrożone są nadal przede wszystkim Polonia—Bytom i Lechia—Gdańsk. Na ich miejsce wrócić niemal na pewno Garbarnia i Tarnovia, przodujące od początku w II Lidze.

SPORT MIĘDZYNARODOWY

Fenomenalny pływak japoński, Furuhashi, pobił ostatnio na głowę najlepszych pływaków amerykańskich, ustanawiając nowe rekordy świata na 400, 800, i 1.500 metrów. Rekord na 800 metrów poprawił o 15 sekund, na 9 minut 35 i 5/10 sek. Nie może ulegać wątpliwości, że konkurencja japońska będzie w przyszłych igrzyskach olimpijskich, o ile do nich dojdzie, tak samo groźna, jak była w 1936 roku.

Nowe rekordy świata w lekkiej atletyce. Amerykanin Gordien i Fuchs poprawili własne rekordy światowe w dysku i kuli na 56,81 i 17,79 metrów, zaś Fin Heino, pokonany gładko przez Czecha Zatópka podczas igrzysk olimpijskich, odebrał mu znow rekord świata na 10.000 metrów, przebiegając ten dystans w czasie 29 min i 27,2 sek, czyli o 10 sekund szybciej.

Wysoki poziom sportu węgierskiego został potwierdzony podczas akademickich mistrzostw Europy, w których dominowali, oraz w trójboju lekko-atletycznym, w którym pokonali Włochy i Czechosłowację. Niezłe spisał się również „Vasas”, bynajmniej nie czołowa drużyna piłkarska Budapesztu, bijąc w Moskwie „Torpedo”, a ulegając słynnemu i nadal produkującemu „Dynamo”. (Dokończenie na str. 6) **Kage.**

KRONIKA SPORTOWA

SPORT POLSKI NA OBCYZYNIE

Polskie mistrzostwa pływackie w W. Brytanii odbędą się w Londynie, w drugiej połowie października. Zatwierdzony przez Radę W.F. i Sportu program przewiduje następujące konkurencje:

Panie: 100 jardów stylem dowolnym, klasycznym i grzbietowym; 200 jardów stylem klasycznym; 400 jardów stylem dowolnym; sztafeta 4 x 33 jardy stylem dowolnym; sztafeta 4 x 33 jardy stylem zmiennym.

Panie: 66 jardów stylem dowolnym, klasycznym i grzbietowym.

Chłopcy do lat 12: 33 jardy stylem dowolnym.

Chłopcy do lat 16: 66 jardów stylem dowolnym, klasycznym i grzbietowym; sztafeta 5 x 33 stylem dowolnym.

W ramach tego programu odbędą się pokazy w piłce wodnej, skokach i nurkowaniu.

Zgłoszenia należy nadsyłać pod adresem A.Z.S., c/o Mr Baranowski, 81, Edith Road, London, W.14. Napiętego icht już sporo i to nawet z tak odległych miejscowości jak Edynburg lub Liverpool.

Udział polskich drużyn w piłkarskich mistrzostwach angielskich. W tegorocznych mistrzostwach lokalnych bierze udział bardzo dużo polskich drużyn, jeszcze więcej niż w roku ubiegłym. Ich start był przeważnie udany.

Mistrzostwa tenisowe londyńskiego A.Z.S. rozegrane w Bishops Park, wykazały znaczne podniesienie przeciętnego poziomu. Mistrzostwo zdobył mistrz polski W. Brytanii, Płodowski, bijąc w finale zeszlorocznego mistrza Baranowskiego 7:5, 6:3. Mistrzostwo w grze podwójnej zdobyli Płodowski—Czerwiński. Turniej Pocięsznia wygrał znany koszykarz Dziewiński.

Płodowski potwierdził swoją dobrą formę również dojściem do finału w mistrzostwach parków londyńskich, w których uczestniczyło kilka tysięcy zawodników.

Koszykówka. Londyński A.Z.S., który zdobył mistrzostwo Londynu (przed 3 drużynami amerykańskimi, 4 angielskimi, 2 lotewskimi i 1 litewską), w bieżącym roku uczestniczyć będzie w mistrzostwach I Ligi londyńskiej dwoma drużynami, „Zielonych” i „Białych”. „Biali” ulegli w towarzyskim spotkaniu twardym Lotyszom z Gravesand dopiero na finiszu w stosunku 68:74. Członkowie zawodniczy edynburskiej Polonii przyczynili się ponownie do zwycięstwa Edynburga nad Glasgowem. Młoda drużyna „Gryfu” pokonała wysoko (48:19) kombinowaną drużynę Bałtów.

Polska Odznaka Sportowa. Za przykładem Niemiec Zachodnich, gdzie Polska Odznaka Sportowa zdobyła sobie wielką popularność, Polonia francuska przeprowadziła liczne próby na POS, po których ponad 400 osób zdobyło prawo do otrzymania tej odznaki. Znacznie gorzej przedstawia się popularność POS w Wielkiej Brytanii. Tutaj próby na POS odbywały się, podług posiadanych wiadomości, tylko w pięciu miejscowościach, mianowicie: w Foxley, Witley, Heydon, Bridgewater i Londynie (Wisła). Odznaki i legitymacje wysyła Rada W.F. i Sportu po wpłaceniu sh.2/6 za odznakę posrebrzana, a sh. 4/6 za odznakę srebrną.

SPORT W POLSCE

Podniesienie poziomu w pływaniu. O ile w większości sportów obserwować można raczej obniżanie poziomu czołowych zawodników, poziom elity pływackiej podnosi się niewątpliwie. Podczas zwycięskich zawodów z Rumunią ustanowiono 5 nowych rekordów polskich, w tym 3 męskie i 2 kobiece. Niezależnie od tego Dobranowska ustanowiła nowy rekord na 200 m w stylu klasycznym.

Debiut międzynarodowy hokeistów. Pierwszy międzynarodowy mecz hokeistów ziemnych (z Czechosłowacją) zakończył się przegraną 3:6.

Udział wioślarzy polskich w mistrzo-

LISTY DO REDAKCJI

PO UROCZYSTOŚCIACH WRZEŚNIOWYCH

Szanowny Panie Redaktorze!

Byłem osobiste obecny na uroczystościach w Londynie. Zaimponował mi ich program i powszechność manifestacji wyrażona udziałem wielutysięcznych tłumów zarówno w zebraniu protestacyjnym w teatrze „Scala” dnia 3 września, jak w nabożeństwie w Brompton Oratory i demonstracyjnym złożeniu wieńca na pomniku „Cenotaph” dnia 4 września.

Przemówienie gen. Andersa dało silny i pełen godności wyraz protestu przeciw niesprawiedliwości wyjątkowej Polsce. Słuchowisko sceniczne, zarówno pod względem treści jak i wykonania, osiągnęło właściwy poziom, dając jasny obraz walki Narodu Polskiego o wolność własną i świata, oraz obraz obywateli przezeń krzywd.

Zdziwiło mnie tylko to, że wśród nazwisk polskich głównych, a dziś już nie żyjących, aktorów dramatu wrześniowego, wymienio tylko raz (w słuchowisku) jedno: Józefa Becka, nazwiska zaś Ignacego Mościckiego i Edwarda Śmigłego-Rydza zostały w ogóle przemilczane.

Nie ulega wątpliwości dla mnie, a sądzę że również dla każdego dojrzałego wówczas, a umiejącego bezstronnie patrzeć i oceniać fakty Polaka, że decyzja w 1939 roku: „Wojna czy kapitulacja” była ich, tych wymienionych trzech

ludzi, udziałem. Zdecydowali „wojna” widząc w tej decyzji, w dalekiej perspektywie dziejowej, dobro Polski. Zdawali sobie przy tym niewątpliwie sprawę z nieuniknionej doraznie przegranej, której całe odium i przekleństwo sięgną na siebie. Wyraz swej woli niezmordowanej osobistej walki aż do końca marszałek Śmigły dał swoją ucieczką z Rumunii do Kraju i tylko przedwczesną śmierć w Warszawie nie pozwoliła mu na urzeczywistnienie tego zamiaru.

Uważam więc za swój obowiązek wypowiedzieć w rocznicę wrześniową kilka słów dla uczczenia ich pamięci i mam nadzieję, że powtórzą je za mną, chociażby tylko w domu ludzie do dobrej woli a przynajmniej dawni ich przyjaciele.

Za to, że dziesięć lat temu w pamiętnym wrześniu 1939 roku potrafili zgodzić się z wyczułą wolą całego Narodu Polskiego powziąć godną wielkości jego ducha i historii decyzję walki na śmierć i życie o całość, wolność i honor Polski, czesze pamięć Prezydenta R. P. Ignacego Mościckiego, Naczelnego Wodza marszałka Śmigłego-Rydza i ministra Spraw Zagranicznych Józefa Becka.

Z poważaniem

(—) Stanisław Skwarczyński
Londyn, 20.IX.1949.

O SZKOŁĘ BEZ OBCEJ ŁASKI

Szanowny Panie Redaktorze!

Od czterech lat istnieje we Francji w Les Ageux pod Paryżem Szkoła Średnia z językiem wykładowym polskim, obliczona na potrzeby półmilionowej emigracji polskiej we Francji. Jest to placówka, której głównym zadaniem jest bronienie przynależności polskiej emigracji we Francji do naszej kultury chrześcijańskiej, zarówno wobec akcji komunizmu jak też w obliczu postępującego procesu wynaradawiania.

Szkolę tę stworzył żołnierz polski we Francji własnym wysiłkiem, a podtrzymał jej istnienie polski kombatan. Dopóki istniały we Francji polskie obozowe wojskowe, szkoła żyła na koszt wojska, a po jego zlikwidowaniu utrzymuje się z tego, co dany dary i trybnie dobrowolne opodatkowanie się na szkolnictwo żołnierzy polskich pełniących służbę we Francji. Dotychczas z dotacji z jakichkolwiek innych źródeł, poza wojskiem we Francji szkoła ta nie korzystała.

Ale od roku żołnierzy już nie ma we Francji. Skromne dobrowolne opodatkowanie się pracowników SPK i personelu samej szkoły, to tylko symbol grający bardzo małą rolę w istotnych potrzebach szkolnych.

W dzisiejszym stanie rzeczy szkoła rozpocznie wprawdzie w październiku br. swój piąty rok pracy jako Gimnazjum-Liceum Polskie w Les Ageux, ale resztki funduszy nie wystarczą do końca roku. Szkoła na prawdę jest zagrożona w swym istnieniu.

Czy jednak szkoła jest potrzebna? Czy warto ją ratować dzisiaj, gdy ty potrzeb wali się na barki gnębiętego zyciem i gnębiącego się nawzajem społeczeństwa emigracyjnego?

Odpowiedz na to pytanie daje osobno wydana broszura mówiąca o genezie i dorobku szkoły. Tu wystarczy jedynie podkreślić najważniejsze jej tezy:

— 500 młodzieży i 170 matur. to jak na szkołę duży wysiłek, ale jest to kropla w morzu, jak na potrzeby pół miliona Polaków we Francji.

— W Polsce nazywane „nacjonalistyczna”, Litwini liczący niespełna 200.000 mieszkańców mieli dwa gimnazja (w tym jedno państwowe) z 400 uczniami.

— We Francji na około 50.000 młodzieży w wieku szkoły średniej istnieć tylko jednej szkoły średniej mówi o ogromnym i długofalowym zaniechaniu tego zagadnienia.

— Czyż na prawdę, tak jak sobie tego życzą obecni czynnicy oficjalne dziecko górnika polskiego nie ma prawa wyjechać szerzej na świat? Czy społeczeństwo polskie we Francji ma być tylko społeczeństwem robotniczym? parajsem wśród innych warstw miejscowych, zdany na łaskę obcą, bez własnych przywilejów, którzy by wyszli z szeregow emigracji?

I oto jedna średnia szkoła polska, która przeciwstawia się temu, stoi w obliczu katastrofy!

Twórcom szkoły i jej, bardzo niestety niechętnym opiekunom wydaje się, że najlepszym rozwiązaniem dla zapewnienia długofalowego bytu zakładu może stanowić oparcie go o własne gospodarstwo rolne, na które częściowo pracować będą uczniowie szkoły.

Pomysł ten bynajmniej nie jest nowością we Francji.

Doświadczenie uczy (np. Gimnazjum w Villar de Lans w latach 1911/45 lub obecnie ks.ks. Palotyń w Osny pod Paryżem), że gospodarstwo o wartości około 8 milionów fr. (mniej więcej 8.000 £) daje w 75% utrzymanie dla około 80 osób, gospodarstwo o wartości 4 milionów fr. (ok. 4.900 £) 50% kosztów utrzymania dla 50 osób. Chodzi właśnie o ostatnie dane co do których istnieje gotowy projekt.

Konkretnie zatem idzie o taką właśnie pomoc jednorazową na kupienie szkole własnej farmy. W ten sposób po zapewnieniu szkole istnienia na długą metę, (a nie z dnia na dzień), resztkę kosztów utrzymania szkoły da się wygospodarować na miejscu a to z dwójki źródeł: Po pierwsze przez opłaty rodziców czyli pośrednie świadczenia starej emigracji, oraz powtórnie przez przewidziane założenie Towarzystwa Przyjaciół i Opiekunów Liceum, które by przejęło na siebie troskę o organizowanie dodatkowej pomocy materialnej z ofiarności całego dostępnego nam społeczeństwa polskiego na emigracji.

Kreśląc po krótko główne ramy planu uratowania tej bezcennej dla nas placówki, usilnie prosimy Pana Redaktora o łaskawe poparcie tego planu na terenie naszych centralnych władz w Londynie w granicach Jego możliwości działania.

W imieniu Centralnego Komitetu Studiów i Referatu Szkolnego S.P.K.

(—) M. Jurkiewicz, mjr. dypl.
Wiceprzewodniczący C.K.S.'u

POŻEGNANIE DWÓCH DZIENNIKARZY

Wraz z wieloma tysiącami opuszczających Niemcy Polaków wyjechali ostatnio do St. Zjednoczonych dwaj wybitni dziennikarze i publicyści, panowie dr. Klaudiusz Hrabczy i Józef Białasiewicz. Pierwszy był naczelnym redaktorem „Kroniki”, drugi jej współredaktorem i prezesem Syndykatu Dziennikarzy Polskich w strefie amerykańskiej. Na swoich placówkach w Niemczech toczyli nieustanną walkę o byt polskiej

emigracji w tym kraju. Obecne przesiedlenie dużej jej części do St. Zjednoczonych w pewnym stopniu jest wynikiem i ich działalności.

Obydwaj wyjeżdżający przestali do naszej redakcji, z którą łączyły ich wazy współpracy, pisma pożegnalne. Odpowiadając na nie, życzymy im powodzenia i pomyślniej pracy w nowym środowisku.

KRONIKA SPORTOWA

(Dokończenie ze str. 5)

Czwarte mistrzostwa świata w piłce nożnej, których finały odbędą się w przyszłym roku w Brazylii, rozpoczę się zwycięstwem Szwecji nad Irlandią (3:1). W rozgrywkach eliminacyjnych weźmie udział 29 drużyn reprezentacyjnych. Brazylija, jako gospodarz, i Włochy, jako dotychczasowy mistrz świata, wchodzi automatycznie do finałów. Rozgrywki puli finałowej, w których weźmie udział 16 drużyn, odbędą się w Rio de Janeiro (stadion tamtejszy może pomieścić 150.000 widzów) oraz w Sao Paulo, Rio Grande i Bel Horizonte. Za faworytów uchodzą (poza gospodarzami) Włosi, Anglicy, Szkoci, Argentyni, Urugwajczycy, Hiszpanie i Szwedzi. Silne reprezentacje

Węgier, Czechosłowacji, Paragwaju, Rosji, Danii, Holandii i Belgii nie wezmą udziału w obecnych rozgrywkach. Poprzednie mistrzostwa zdobyły: w 1930 roku Urugwaj, w 1934 roku — Włochy i w 1938 roku ponownie Włochy przed Węgrami. Państwa anglosaskie nie brały w nich udziału.

W Palestynie otwarto „Centralny Instytut Wychowania Fizycznego”. Pęd do sportu wśród młodzieży żydowskiej jest żywiołowy. Żydowska Odnak Sportowa (Ot Hasport) zdobyła dotychczas ponad 50.000 osób.

W Japonii otwarto pierwszą krytą halę sportową, umożliwiająca odbywanie zawodów w sześciu gałęziach sportu i mieszcząca 6.000 widzów.

Kage.

KURSY IRO.

SZKOŁA PO CZTERDZIEŚCIE...

(Korespondencja własna „Orla Białego“)

Bruksela, we wrześniu.

Latami, ręk rocznica sni się matura, ta przeszłość od pierwszej gimnazjalnej wycieczki i tak wyobryzmiona, a potem, już po zwycięskim skoku zlekceważona i puszczona w niepamięć. Sen ją tylko odnawia, w wydaniu cząstkowym i zawsze najgorszym, z przedmiotów fatalnych: matematyka, fizyka, wzory i cyfry, cyfry i wzory... Przebudzenie jest radosne: nie trzeba zdawać matury, próba dojrzałości szkolnej jest dawno za nami. Uczucie jest szczerze.

Czy równie szczerze były słowa, z którymi tak często odsyłałem zdziwioną letnią Ewę na ławę szkolną, to ojcowski westchnienie: „ach, chciałbym i ja chodzić znowu do szkoły”?...

Zyczenie nieprawdopodobne, i właśnie dlatego tak śmiało wypowiadane, stało się rzeczywistością. Wstajemy teraz rano razem: Ewa i ja. Na równi z jej zmartwieniami mam i ja swoje kłopoty szkolne, mam i radości: dni wolne od lekcji, niedziele, wakacje... Tylko — tylko, że trudno, że ciężko jest chodzić do szkoły 42-letniemu „uczniowi”. Bo jednak, wbrew buńczucznym powiedzonkom, życie nie zaczyna się po czterdziestce.

mówili Belgowie, wykazując pełne zrozumienie położenia, w którym znaleźli się ludzie bez domu ojczystego i bez zawodu, ludzie wolności. W pierwszym okresie przypatrywano im się ciekawie, zwłaszcza młodzi uczniowie belgijscy, którym za wzór odwagi i woli służby mieli. Dzisiaj miejsce zainteresowania uczuciowego zajęta fachowa ocena materiału ludzkiego i możliwości.

Na kursie mechaniczno-elektrotechnicznym uczy się 25, na stolarsko-mebelskim 11. Polacy stanowią większość, na mechanice jest ich 8, na stolarce 6. Jugosłowian jest razem 4, Czechów 4, Węgrów 3, reszta to Ukraińcy i Rosjanie. Wiek — rozmaity, średnia raczej około czterdziestki, najwyższa — 51, ale jest również kilku w „niemowlęcym” wieku 21 lat, jak to określają zazdrośni koledy. Językowo — wieża Babel. Większość daje sobie radę zadowalającą z francuskim. Rozdział na zawody: adwokaci, urzędnicy państwowi i bankowi, dziennikarze, nauczyciele, oficerowie zawodowi... Do Belgii rzucił ich losy wojny lub niewoli po wojnie narzuconej ojczyźnie. Jest tu młody Polak, który pływał na statku norweskim, z czego najlepsze miały wspomnienia, gdyby zagubiona mina nie przerwała mu zawodu marynarza. Jest też doskonały jeździec polski, instruktor i wychowawca narybku jeździeckiego. Cien doświadczenia tych ludzi, cien Oświęcimia i cien Sowietów, cien niebezpieczeństwa mającego się w ich opowieściach, tkwi u samego założenia takich kursów.

Szkoła nasza jest szkołą belgijską, językiem wykładowym — francuski, treścią nauczania — „przygotowanie do nowego zawodu” emigrantów, którym przedwojenne studia i zawody wolne nie dzisiaj pomóc nie mogą w tułaczym życiu, którym raczej szkoda w staraniach osiedleńczych. Uczą nas nowego, praktycznego zawodu: mechaniki i elektrotechniki, lub stolarstwa i meblarstwa. Tempo nauczania jest dostosowane do tej szybkości, która niesie dzisiaj świat w nieznaną. Trzyletni program chłopców belgijskich „starsi panowie” mają przerobić w 12 miesięcy, na ławce przed tablicą i w warsztacie. Program jest bardzo obszerny, szkoła i wykładowcy na dużym poziomie, a „uczniowie-emigranci” bez przygotowania. Belgowie-gospodarze tej szkoły mają słuszność, że decydująca jest tutaj odwaga, odwaga, której nam nie brak.

Najtrudniejszy był początek, zwłaszcza tam, gdzie trzeba się było przedrzeć przez wzory i prawa dawno zapomniane, a zapominające stroną z stronę powielanych skryptów, i zwłaszcza dla tych, którzy z takim zadowoleniem palili po maturze zeszyty matematycznej udręki. Ten ciężki start jest już tylko wspomnieniem, jak i zmęczenie, o bezwładniaczej ciężarem czepiające się nog po pierwszych jakże, długich godzinach pracy warsztatowej. Teraz mówi się o zakończeniu kursu — gdzieś w maju przyszłego roku — o egzaminie. I ponad zmęczenie fizyczne, ponad cięższe z początku i przykre poczucie własnej nieudolności, zaczyna wyrastać zadowolenie z wykonanej „sztuki”, która — „udała się”... A to już jest coś.

Jak wysyłać paczki z Belgii

Wysyłanie paczek do Polski jest nie tylko najcenniejsze, jedynie chyba możliwą pomocą rodzinie w kraju, ale również i — najszybszą. Paczka bowiem 1 kg. wysłana z Belgii, za pośrednictwem Tow. Pomocy Polakom, doręczona jest w Polsce adresatowi w 10 dni!

W sekcji paczek Towarzystwa Pomocy Polakom w Brukseli (32, rue Capouillet) zapoznaliśmy się z wszystkimi możliwościami, jakie istnieją obecnie w dziedzinie wysyłania paczek, zeszły nie tylko do Polski, ale także do innych krajów. Przejrzeliśmy wykazy i wzory paczek różnej zawartości i wagi, przyjrzelśmy się technice wysyłkowej i jakości towarów. Wynik naszej wizyty przedstawiamy tu wszystkim zainteresowanym w Belgii.

Przed wszystkim, jak wygląda wysyłanie paczek do Polski, bo to właśnie najbardziej interesują naszych czytelników?

Tow. Pomocy Polakom w Belgii wysyła do Polski paczki 1 kg. lub 5 kg. Pewne typy (wzory) paczek są już ustalone. Mianowicie: typ nr 1: 1 kg. najlepszej herbaty. Paczka ta kosztuje fr. 200. Typ nr 2: 1 kg. najlepszej kawy. Koszt paczki fr. 90. Typ nr 3: 500 gr. herbaty i 500 gr. kawy. Koszt: fr. 140. Typ nr 4: 250 gr. kakao, 250 gr. czekolady i 500 gr. kawy. Cena tej paczki — fr. 105. Typ nr 5: 500 gr. kakao i 500 gr. czekolady. Cena fr. 120. Typ nr 19: 1 kg. pieprzu. Cena fr. 300. Typ nr 10: 1 piżama fanelowa i 1 para skarpet. Cena paczki fr. 250. Typ nr 15: 1 kg. najlepszej wełny. Cena fr. 335. Typ nr 16: 1 kg. skóry na zółwki w najlepszym gatunku. Cena fr. 185. Typ nr 17: 1 kombinacja narciarski dziecięcy i 1 sweter chłopięcy oraz 250 gr. czekolady. Cena fr. 279. Typ nr 18: 3 żarówki Philipsa w specjalnym opakowaniu. Cena fr. 100.

W cenach tych mieści się już koszt wysyłki oraz ubezpieczenie paczki na wypadek zaginięcia, kiedy to nadawcy wypłaca się odszkodowanie. Paczki te wysyła się pocztą zwykłą, (czas dorę-

Właściwym organizatorem kursu w Brukseli jest delegatura IRO w Belgii. Finanse kursy, opłacając szkołę belgijską, potrzebne materiały oraz udzielając uczestnikom pomocy w formie miesięcznego zasiłku, mniejszego dla samotnych, większego dla żonatych z dziećmi. Szczęśliwa to i udana inicjatywa raz jeszcze potwierdza dobre na ogół imię, jakie belgijska delegatura IRO zdążyła sobie wyrobić w ostatnim okresie swej działalności. Tym bardziej, że omawiane kursy dotyczą tych właśnie uchodźców (ludzi tzw. wolnych zawodów), którzy w ciężkim wyścigu o możliwości wyjazdu i osiedlenia startować stale muszą z szansami niegorszymi, często wręcz beznadziejnymi. Pomoc udzielona im przez IRO w postaci solidnego „przeszkolenia” może te szanse znacznie zwiększyć.

Piszemy „może”, gdyż odpowiedź na pytanie, czy doświadczenie z rozpoczętymi w Brukseli kursami udało się całkowicie, czy wynik ich wypadnie dodatnio zarówno dla samych zainteresowanych jak i dla IRO, zależy ostatecznie od rozwoju wypadków w roku przyszłym. Zależy od tego, czy absolwentom kursu uda się wyjechać z Belgii, w której możliwości zarobkowania w nowych zawodach są niemal zerowe, czy uda im się osiedlić w krajach zamorskich. Nie będzie to łatwe z wielu względów.

Im dłużej trwa „readaptacja” magistrów i doktorów na rzemieślników, tym bardziej uwaga ich kieruje się na pytanie „co potem?”

Odpowiedź wyda już życie. Trzeba wierzyć, że — pomyślną.

Tadeusz Sypniewski

zienia w Polsce ok. 10 dni). Przy wysyłce pocztą lotniczą obowiązuje dopłata fr. 25.

Niezależnie od powyższych gotowych już paczek, Towarzystwo Pomocy Polakom przyjmuje jeszcze do wysyłki paczki 1 kg., przyniesione przez nadawcę. Skład tych paczek (jednokilogramowych) jest dowolny. W takim wypadku koszty wysyłki paczki wzrosną z fr. 42, a paczki ubezpieczonej fr. 52.

Paczki wagi 1 kg. wysyłać można do Polski oraz do wszystkich innych krajów, z wyjątkiem Niemiec, Włoch i Japonii.

Paczki 5 kg. Tow. Pomocy Polakom wysyła jedynie do Polski. W szczególności: Tow. Pomocy Polakom wysyła 5 kg. paczki przyniesione przez nadawcę, jeżeli zawierają odzież (tylko!) używaną. Koszt wysyłki takiej paczki wynosi wraz z ubezpieczeniem fr. 140.

Nadto wysyłać jeszcze można przez Tow. Pomocy Polakom paczkę 5 kg. „standardową” o nast. wartości: 1 kg. używanej odzieży, 1 kg. nowej odzieży, 250 gr. czekolady lub kakao, 300 gr. herbaty, 500 gr. kawy, 100 gr. tytoniu lub 100 papierosów, 100 gr. mydła toaletowego (2 sztuki), 250 gr. korzeni (pieprz, cynamon, gałka muskatowa). Towarów do tej paczki dostarczyć może sam wysyłający, albo też, na jego życzenie, sekcja paczek Tow. Pomocy Polakom. Koszt wysyłki takiej paczki wraz z ubezpieczeniem wynosi również fr. 140.

Wysyłający może oczywiście każdej chwili zbadać jakość artykułów żywnościowych i odzieżowych, których dostarcza mu, na jego życzenie, Towarzystwo Pomocy Polakom.

Zamawiać paczki można nie tylko osobiście, ale także listownie lub telefonicznie. Potrzebny jest dokładny adres odbiorcy paczki. Odpowiednią sumę pieniężną należy przekazać przekazem pocztowym lub na rachunek pocztowy: Relief Society for Poles nr. 7435.21.

Adres Towarzystwa: 32, rue Capouillet, Bruxelles, telefon: 38-00-26.

POŚWIĘCENIE KAPLICY I OTWARCIE KLUBU E.V.W. W BICESTER

W Bicester (Oxfordshire) w dużym hostelu zamieszkiwanym przez ponad 1000 E.V.W. dokonano uroczystego poświęcenia kaplicy hostelowej i otwarcia klubu i kantyny dla E.V.W. Ośrodek ten powstał staraniem Catholic Women League z inicjatywy p. Douglas Woodruff, wiceprezeski Katolickiej Rady Pomocy Polakom. W hostelu w Bicester największą grupę mieszkańców stanowią Polacy — 470 osób i Jugosł-

wianie — ok. 200 osób. Mieszkańcy zatrudnieni są przeważnie w olbrzymich składach Central Ordnance Depot. Przepiętny zarobek wynosi £415.- tygodniowo. W uroczystościach otwarcia ośrodka towarzysko-społecznego w hostelu wzięli ze strony polskiej udział m. in. prezydent W. Stanisławski oraz wiceprezes Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii St. Grocholski.

PODZIĘKOWANIE

P. E. Krzyształowski nadesłał nam imieniem Polaków mieszkających w Niemczech w Immendorf, następujące podziękowanie z prośbą o opublikowanie na naszych łamach:

Panu Tadeuszowi Baranowi, zamieszkałemu w Chicago, tą drogą składam najserdeczniejsze podziękowanie za jego bezinteresowne wysiłki w niesieniu pomocy byłym współtowarzyszom ciężkich chwil bytowania obozowego.

P. Tadeusz Baran przed wyjazdem z Niemiec zdołał uzyskać dla wielu o-

sób, nawet bliżej mu nieznanych, odpowiednio warunki pracy i mieszkania. Dzięki jemu wielu mieszkańców naszego obozu znacznie poprawiło warunki swego życia i idąc teraz za jego dobrym przykładem stało się podpora dla innych współtowarzyszów.

Oby przykład ten przyczynił się do wzmocnienia węzłów współpracy wśród pozostających w Niemczech bez żadnej nadziei na lepszą przyszłość, i by stał się chęcią dla tych, którzy mają możliwość polepszenia bytu innym.

ST. STA.

JEDNOŚĆ ZACHODU

Wraz z doniosłymi obradami gospodarczymi, jakie niedawno toczyły się w Waszyngtonie, odbywały się w stolicy amerykańskiej i w Nowym Jorku również doniosłe narady polityczne ministrów spraw zagranicznych mocarstw zachodnich. Radzili oni nad sprawami o zasięgu światowym, będącymi przedmiotem wspólnych zainteresowań, tak określono przedmiot obrad w oficjalnym komunikacie. Charakter rozmów Achesona z Bevinem, do których później dołączyli się ministrowie spraw zagranicznych Italii i Francji, był wprawdzie nieformalny i poufny, ale to co padło o ich przebiegu do publicznej wiadomości wskazuje na ich istotnie wielką wagę.

Obradowała w tym samym czasie i Rada Paktu Atlantyckiego, która powzięła uchwały w sprawie organizacji obrony.

Wszystkie te rozmowy i konferencje polityczne odbywały się jednak jakby w cieniu konferencji „ABC” (Ameryka, Wielka Brytania i Kanada) i posiedzenia Międzynarodowego Banku i Funduszu Monetarnego, poświęconych załatwieniu groźących katastrofą zagadnień walutowych i gospodarczych.

Bezpośredni wpływ wyniku narad gospodarczych tych dwóch konferencji na codzienne życie olbrzymiego obszaru świata siłą rzeczy skupiał na nich główną uwagę opinii światowej, przesuwając na plan dalszy zainteresowanie konferencjami politycznymi. Narady gospodarcze toczyły się w atmosferze niecodziennej, a więc bardziej przyciągającej uwagę dramatyczności. Dramatyczność politycznych konferencji, prawdopodobnie wskutek wieloletniego oswojenia się z nią, jakby poszarżała i przestała emocjonować. Dlatego odnosi się wrażenie, jak gdyby wynikłoby ich nie doceniano, jakby zapomniano, że żyjemy w epoce, w której nie obowiązują stare porządki podziały na odrębne i niezależne od siebie politykę i ekonomię, na rządzące się rzekomo odrębnymi i niezależnymi prawami czasy wojny i czasy pokoju. Tymczasem waszyngtońskie konferencje polityczne i te, które teraz odbywają się w Nowym Jorku, są wydarzeniami wielkiej wagi i na drodze organizacji nowego świata starożytną nową doniosły krok.

Przed wszystkim fakt, że olbrzymia część zagadnień międzynarodowych załatwiana jest dalej poza ramami ONZ i bez udziału „wielkiej czwórki” jest jeszcze jednym objawem kompletnego niepowodzenia koncepcji „jednego świata”, rządzonego przez cztery mocarstwa, jak to planowano w Teheranie i Jaitcie. Zachód, urzeczony czerwonym totalizmem, dał się tam zwabić w pułapkę antydemokratycznego światopoglądu, poszedł nieopacznie na jeszcze jedną próbę podziału świata na małe narody i na wielkie, na system równowagi politycznej opartej na nieposzanowaniu narodów mniejszych. Jeśli cyfry mogą być jakimś wskaźnikiem w tych sprawach, to 12 uczestników obrad Rady Paktu Atlantyckiego decydujących o obronie Zachodu i 48 przedstawicieli krajów zasiadających w Międzynarodowym Banku i decydujących o wielkich sprawach gospodarczych całego świata zachodniego, są wymownym dowodem poniechania rządów teherańsko-jaitańskiej czwórki nad całym światem. Prasa amerykańska komentuje tę przemianę w ten sposób:

Stany Zjednoczone, będąc najpotężniejszym przywódcą całego świata zachodniego są świadome konieczności swojego udziału w rozwiązywaniu międzynarodowych problemów. Kartę ONZ układano wierzając, że „międzynarodowa maszynaria” tej organizacji będzie zdolna do kierowania wszystkimi zagadnieniami światowymi. Konflikt Rosji z Zachodem spowodował, że maszynaria ta czasami w ogóle nie funkcjonuje, gdy tymczasem naglące sprawy wymagają rozstrzygnięć. Nie porzucając więc ONZ, trzeba działać poza jej obrębem, mając nadzieję, że kiedyś w przyszłości organizacja ta zacznie działać normalnie.

„Ale kiedy? Gdy Rosja zaniecha weta? Coraz mniej jest na Zachodzie naiwnych, którzyby nie rozumieli, że wyrzucenie się przez Rosję weto mogłoby nastąpić w jednym tylko wypadku: załamania się bolszewizmu i jego całkowitej kapitulacji.

Przypuśćmy, że do tego dojdzie w niedalekiej przyszłości, że istotnie zelazna kurtyna przestanie rozdzielać świat na dwa odrębne, zwalczające się obozy. Czy chwila ta będzie równocześnie oznaczała powrót do dawnego systemu politycznych i gospodarczych rywalizacji? Czy tylko teraz, wobec groźby zagłady, jedność i współpraca nabrą tak wielkiej wartości? Czy to, co się usiłuje teraz budować i planować, o czym marzymy jako o lepszym świecie, jest w gruncie rzeczy tylko majakiem, który się rozpływie, odsłaniając znowu przed nami świat „izolacjonizmów” i „nacionalizmów” oraz rzekomo samowystarczalnych podwórek gospodarczych? Takie pytania są dziś tematem rozważań publicystycznych w związku z wynikami rozmów w Waszyngtonie i w Nowym Jorku. Rozważania te i odpowiedzi na te pytania zasługują na baczną uwagę.

Spis problemów międzynarodowych, nad którymi obradował Acheson z Bevinem jest bardzo długi. Omawiali oni istniejące między Waszyngtonem i Londynem różnice na temat eksperymen-

tów socjalnych, zastanawiali się nad uzgodnieniem amerykańskiego planu organizacji dotychczasowych krajów kolonialnych z brytyjskim systemem rządzenia na tych obszarach, starali się uzgodnić poważne różnice zdań w ocenie dalszego rozwoju wydarzeń w Azji. Nie we wszystkich tych sprawach osiągnięto porozumienie, zapowiedziano jednak dalszą serię rozmów. Z zapowiedzi tej wynika, iż współpraca polityczna i gospodarcza, podobnie jak i wojskowa, będzie jeszcze bardziej ściśła niż dotychczas. I to upoważnia amerykańskich publicystów do wypowiedzenia poglądu, że we wszystkich tych rozmowach bynajmniej nie chodziło o stworzenie „równoległości” poczynając zasadniczo samodzielnymi polityk poszczególnych mocarstw, czym tak chwalono się w latach trzydziestych naszej epoki i co ostatecznie doprowadziło do katastrofy 1939 roku. W rozmowach waszyngtońskich chodziło o stworzenie polityki „wspólnej” dla całego Zachodu.

„Zasieg naszych celów wspólnych — pisze komentator „New York Times” — jest tak przyciągający, że zazwyczaj jest to przeoczone na rzecz spraw spornych mniejszej wagi. Istnieje poważne różnice poglądów pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Zjednoczonym Królestwem... lecz poza tymi spornymi sprawami łączy nas fundamentalna zgoda w przywiązaniu do tego co nazywamy demokratycznym systemem, co jest stałym naszym przekonaniem, a mianowicie, że suwerenność tkwi w naszym narodzie i że rząd zawdzięcza swój autorytet jego aprobacji. Na tej zasadzie prawdziwie głębokiej zgody możemy szukać środków umożliwiających wspólnie zbliżenie się do naszych celów”.

Widąc z tego komentarza amerykańskiego, iż tam za Atlantyki zaczynać się myśleć głębiej nad urządzeniem przyszłego świata, aniżeli tylko przy pomocy metod będących naśladownictwem dyplomacji europejskiej z okresów rządów reakcyjnych. Zaczynają tam rozumieć, że przez wyrażenie wizerunku się reakcyjnej polityki podziału i handlu wolnością narodów mniejszych należy wytworzyć na zachodzie taką jedność celów i działań, by Moskwa ostatecznie zrozumiała, że nie może liczyć na to, iż wewnątrz rozstrój świata zachodniego zapewni jej automatycznie ostateczne zwycięstwo.

Jeśli chodzi o rozwianie tego rodzaju złudzeń Moskwy, to bardziej niż jakakolwiek ideowa deklaracja przemówi do jej wyobraźni zgoda Stanów Zjednoczonych na obniżenie taryf celnych i dopuszczenie w ten sposób na rynek amerykański towarów europejskich w warunkach umożliwiających im lepszą konkurencję z towarami amerykańskimi. Stany Zjednoczone tym postanowieniem stwierdzają, że wychodzą z izolacjonizmu gospodarczego, podobnie jak przez organizację Paktu Atlantyckiego wyrzekły się ostatecznie izolacjonizmu politycznego. Waszyngton postanawia działać już nie tylko jako obrońca Zachodu, ale i jako jego „dobry wierzyciel” stwarzając tym samym zasadniczą podstawę do odbudowy równowagi handlu światowego. Ma to znaczenie może nie bezpośrednie, ale stwarza możliwości opanowania kryzysu, jaki już teraz zagroził Wielkiej Brytanii, a w obliczu którego staną w 1952 r. wszystkie narody, korzystające dziś z pomocy marshallowskiej.

Powiedzenie Achesona, iż ostatnie narady gospodarcze i polityczne w Waszyngtonie zmierzały do ustalenia „tożsamości interesów atlantyckiej wspólnoty” nie było jakimś zdawkowym frazesem dyplomatycznym. Było ono stwierdzeniem wygasania przeciwności w obozie zachodnim, pozbawieniem treści tego przykazania marksistowskiego, które głosi, że „świat kapitalistyczny skończy się sam we wzajemnie wyniszczających się wojnach”.

Dla zrozumienia doniosłości tych przemian trzeba przypomnieć sobie, iż jednym z zasadniczych błędów niemieckich, popełnionych w politycznych obliczeniach, na których oparte były wojenne plany Niemiec hitlerowskich, było przekonanie, że wojna pomiędzy Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi wybuchnie przed starciem zbrojnym tych państw z Niemcami. O nieuchronności zbrojnego konfliktu anglo-amerykańskiego przekonani byli zarówno niektórzy starsi politycy niemieccy i niemieccy geopolitycy z gen. Haushoffera na czele, jak i rząd narodowo-socjalistyczny. Kalkulacja niemiecka oparta była na przesłance, że izolacjonistyczna doktryna Monroe w połączeniu z narastającą rywalizacją ekonomiczną pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i W. Brytanią, skłoni w końcu Amerykę do zajęcia siłą brytyjskich posiadłości w Ameryce.

U podstaw tego całego rozumowania leżała logika determinizmu ekonomicznego, której holdowali totaliści niemieccy i na której opiera w dużej mierze swe rachuby i Moskwa. Polityka Roosevelta była dla tego sposobu umyślenia na Kremlu wielką podniętą i zachętą. Być może, że to właśnie rooseveltowska niechęć do Wielkiej Brytanii zachęcała Rosję do tej powojennej gwałtownej polityki, która ostatecznie zamiast do pogłębienia przeciwności w obozie kapitalistycznym, prowadzi dziś do „utożsamienia interesów wspólnoty atlantyckiej”.

STANISŁAW KLINGA

GŁOS Z WATYKANU W GROŹNĄ GODZINĘ

Motto: Prawda musi być często przypomniana i powtarzana, chociażby dla tego, że kłamstwo jest bezustanku powtarzane.

Goethe

Polacy są narodem katolickim. Jest to fakt tak oczywisty, że może się wydawać niedorzecznością przypomnienie o nim. A jednak są w życiu polskiego narodu chwile, gdy fakt ten jest trudno dostrzec. Polacy są skłonni uważać swój katolicyzm za pewnik tak niewzruszalny, że często nie potwierdzają go nie tylko czynami, lecz nawet słowami. Tak właśnie wygląda, w znacznym stopniu, reakcja polskiej emigracji politycznej na dekret Watykanu o ekskomunikacji komunistów oraz na list Papieża do polskich biskupów.

Reakcje te są słabe i niedostateczne, a niektóre z nich są ponadto w swym tonie i w swej treści wręcz niepokojące. Odnosi się wrażenie, że polska emigracja polityczna, a przynajmniej prasa emigracyjna, przestała rozumieć i doceniać znaczenie czynników duchowych w życiu ludzkości oraz zaczęła zatracać świadomość, jaką rolę odegrał katolicyzm w kształtowaniu historycznej osobowości polskiego narodu i jaką on odgrywa rolę w obronie tej osobowości przed zniszczeniem. Druga strona docenia tę rolę w pełni. Wystarczy wziąć do ręki prasę krajową lub nastawic swój aparat radiowy na stację nadającą z Polski. Jakąż to powódź słów, jaki nieprzerwany potok argumentów i obelg i pogroźek płynie stamtąd w dzień i w noc.

Tak się nie reaguje na błahości. Słowna i czynna kontrofensywa komunizmu na posunięcia Watykanu jest największym holdem, złożonym dotychczas religii przez bezbożnictwo, sile duchowej

przez siłę materialną. Watykanowi przez Kreml. Kreml wyraźnie przestał lekceważyć Watykan z tego powodu, że „Papież nie ma żadnych dywizji”. To jest pierwsze zwycięstwo po stronie siły duchowej. Są jeszcze i inne. Słyszemy np. jak ryczy radio z Warszawy: „Nie pozwolimy pozbawiać ludzi zaspokania ich potrzeb duchowych”. To znaczy, że reżym komunistyczny uznaje istnienie potrzeb duchowych. Dekret bierutowy grozi karą więzienia za obrażenie uczuć religijnych. To znaczy, że w komunistycznej Polsce ośmieszenie religii przez wojujących bezbożników, jak to miało miejsce w komunistycznej Rosji, ma być karane więzieniem. To wszystko jest oczywiście fałszem, to jest tylko taktyka, zmierzająca do osłabienia, a potem do zniszczenia religii, która, według słów Lenina, jest „opium dla narodu”. Ale wystarczy, że komunizm, w celu zwalczania religii, musiał, choćby tymczasowo, publicznie wyznać się podstawowych zasad swej materialistycznej doktryny, zaprzeczać tym zasadom i grozić karą więzienia za ich stosowanie.

Komunizm zatem został uderzony mocno. Rozporządza on jednak wielką siłą materialną i siłę tę używa przeciw wszystkim chrześcijanom, znajdującym się w zasięgu swego władania. W zasięgu jego władania jest również Polska. Otwórzmy oczy i zdajmy sobie sprawę, że Polska przeżywa dzisiaj najgroźniejszą godzinę w swojej historii. Chwila obecna jest znacznie niebezpieczniejsza od okresu władzy nad Polską hitlerowskich hord. Celem tych hord było fizyczne zniszczenie Polskiego Narodu. Celem dzisiejszych władców Polski jest duchowe zniszczenie polskiego narodu, pozostawienie ciała, wydarłszy z niego duszę. A żeby ten cel osiągnąć trzeba najprzód zniszczyć Kościół Katolicki.

KATOLICYZM A POLSKOŚĆ

Obiegają ongiś Polskę powiedzenie, że katolicyzm i polskość to jedno. Powiedzenie to było uznawane przez ludzi „postępowych” za „reakcyjne” i „zacofane”. W istocie było ono używane przez reakcyjnych i zacofanych ludzi dla ich politycznych celów. Samo w sobie jednak powiedzenie to głosiło najprawdźszą prawdę. Nie znaczy ono, oczywiście, że trzeba być koniecznie katolikiem, żeby być dobrym Polakiem. Pojedynczy człowiek może być bardzo dobrym Polakiem, będąc protestantem, parwoślaninem, żydem lub mahometanem. Każdy z nas zna dobrych Polaków nie będących katolikami. Ale polskość, jako zjawisko kulturalno-historyczne, cała historia osobowości polskiego narodu, traktowanego jako całość w swej przeszłości, teraźniejszości i przyszłości, jest nie do pomysłienia bez katolicyzmu. Ona wyrosła z katolicyzmu i, pozbawiona katolicyzmu, zginie. Celem socwicekiej Rosji, wykonywanym przez komu-

nistyczny reżym w Polsce, jest zniszczenie katolicyzmu, by tą drogą zniszczyć także i polskość, by potem pochłoniąć naród polski przez rosyjskie morze.

Wiadomą jest rzeczą, co trzeba zrobić, żeby osiągnąć zwycięstwo w wojnie. Zwycięstwo osiąga się najłatwiej nie przez fizyczne zniszczenie, czyli po prostu pozabijanie wszystkich żołnierzy, ale przez łamanie ducha i woli walki wśród dowódców. Kościół katolicki jest organizacją hierarchiczną, tak samo jak wojsko. Dowódcami są biskupi i kler. Jak komunizm zwalcza religię? Nie atakuje on wierzących mas, ale dąży wszelkimi środkami do złamania ducha kleru katolickiego. Od tego, jak kler katolicki w Polsce wytrzyma nacisk komunistycznej przemocy zaryzykuje, czy naród polski pozostanie w przyszłości sobą. Dlatego powiadamy, że w obecnej chwili naród polski przeżywa najgroźniejszy okres w swojej historii.

LIST PAPIEŻA

Przedstawiliśmy obecną groźną sytuację Kościoła w Polsce, Papież pisze: „Mimo to wszystko, Umilowany Nasz Synu i Wielebni Bracia, niech żaden strach nie mąci dusz Waszych”.

I dalej: „Jedną rzeczą jest tylko Polsce nieznana, ta zaś jest odstępstwo od Jezusa Chrystusa i Jego Kościoła. W tym jest Wasza chwala, w tym znamie szlachetności Waszej: działać mocno, cierpieć mężnie, niezwykłą mieć nadzieję i wielkich dokonać rzeczy”.

Podkreśliłmy tutaj powtarzające się zdania o potrzebie zachowywania nadziei oraz wezwanie do niepoddawania się strachowi.

Ojciec święty uważa zatem, że duchowość katolickie w Polsce potrzebuje dodania mu odwagi i nadziei. Stolica Apostolska ma, jak wiadomo, zawsze dobre informacje o tym, co się dzieje w Polsce. Cały nasz kraj, a duchowość w szczególności, jest dzisiaj pod straszliwym naciskiem komunistycznego terronu. Ludzie łamią się, tracą nadzieję i wolę walki. Ludzie nie widzą znaku ratunku i modlą się o cud. O czym świadczył wydarzenia w Lublinie? Jest rzeczą normalną dla ludzkiej natury, że wtedy, gdy dzieje się coś straszego, a człowiek jest bezsilny, by temu przeciwdziałać, gdy w grzyby wali się to, co kocha, gdy patrzy na konanie najbliższej istoty, to się rodzi w człowieku przerażenie, napięcie do bólu, pragnienie cudu. Wypadki lubelskie potwierdzają, że to pragnienie cudu istnieje dziś w masach polskich. Jakież wymowy jest fakt, że lud polski, wierzy, iż Matka Boża, która patrzyła na konanie na krzyżu Swego Syna, płacze dziś krwawymi łzami nad polską dolą.

OPÓR DUCHOWY

To wszystko stanowi dowód, niebezpiecznego wypaczenia polskiej myśli politycznej na emigracji. Przeprowadzenie równania między propagandą polityczną zachodnich mocarstw i nawet dywersyjną działalnością wywiadów z jednej, a wystąpieniami Watykanu, zmierzającymi do obrony religii, z drugiej strony — jest czymś naprawdę potwornym. Kościół Chrystusowy nie wojuje mieczem. Sferą jego działalności są sprawy duchowe. Nawołuje on do oporu duchowego przeciw złu. Podkreślamy tu z całym naciskiem, że zasada nie podniechania i powstrzymywania Kraju od zbrojnego oporu nigdy nie miała na myśli poniechania, czy nawet osłabienia, oporu w dziedzinie duchowej. Wprost przeciwnie — zmierzała ona do skoncentrowania całego oporu, na jaki tylko stać Polski Naród, właśnie w tej dziedzinie.

I jeszcze parę słów w sprawie obaw przed rzekomyim popychaniem do męczeństwa. Kościół Chrystusowy na ziemi jest Kościołem wojującym. Słusne jest, zatem, przeprowadzić pewne porównania między Kościołem, a walczącym wojskiem. Zły to jest żołnierz, który niepotrzebnie naraża się na śmierć, a jeszcze gorzej jest taki, co śmierci szuka, bo celem żołnierza nie jest śmierć, choćby i bohaterstwa, lecz zwycięstwo. Zwycięstwo trzeba kupować za cenę śmierci wielu żołnierzy. Zwycięstwo jest nie do pomysłienia, jeżeli żołnierze będą szukali bezpieczeństwa zachowania życia za wszelką cenę. Podobnie złym jest chrześcijanin, który by szukał męczeństwa. Takie poszukiwanie równa się samobójstwu, a więc jest nawet grzechem. Ale, jak żołnierzowi nie wolno unikać śmierci za wszelką cenę, tak chrześcijaninowi nie wolno unikać męczeństwa za wszelką cenę. W szczególności zaś nie wolno mu unikać męczeństwa za cenę wyrzeczenia się swej wiary. Wyrzeczenie się wiary prowadzi do zatracenia duszy człowieka. W dotychczasym nas wypadku może ono spowodować zatracenie duszy narodu.

Nikt nie poddaje w wątpliwość prawa dowódców armii posyłania żołnierza na śmierć, śmierć bardzo często, przecież, męczeńską. Bez tego prawa prowadzenie wojny, nie mówiąc już o osiągnięciu zwycięstwa, byłoby niemożliwe. A przecież prawo Głowy Kościoła Chrystusowego na ziemi do spodziewania się, że wierni powinni być raczej gotowi na przyjęcie męczeństwa, niż wyrzeczenia się wiary, jest chyba większe. W szczególności zaś prawo to dotyczy tych, których życie jest poświęcone służbie Bożej — kapłanów i zakonników. Poddawanie tego prawa w wątpliwość jest godzeniem w istnienie chrześcijaństwa. Poddawanie tego prawa w wątpliwość przez Polaków jest godzeniem w istnienie Polskiego Narodu.

PAPIEŻ A POLSKA

Jest rzeczą wysoce zmienną, że Papież zrozumiał zmienioną sytuację Polski wczyniejszej i lepiej, niż pewne czynniki polskiej emigracji politycznej. Z tej naku trzeba szybko wyciągnąć praktyczne wnioski. Trzeba zacząć dodawać naszemu krajowi otuchy, nadziei i wiary. Oczywiście jest, że trzeba to czynić przez głoszenie prawdy, a nie kłamstwa. Popelniliśmy błąd, że zrezygnowaliśmy z szlachetnej i bezradnej walki zbrojnej, zaczęliśmy niepotrzebnie rozbrajać duchowo i Kraj i siebie samych na uchodźstwie. Ten błąd należy szybko poprawić. Za podtrzymywanie zaś narodu w jego walce duchowej należy się głęboka wdzięczność Papieżowi Piusowi XII.

STANOWISKO EMIGRACJI

I gdy Ojciec święty oświadcza, że do pisania listu, by dodać duchowości polskiemu bezpośrednio, a całemu narodowi polskiemu pośrednio, nadziei i odwagi, to jakie jest stanowisko polskiej emigracji politycznej i polskiej prasy emigracyjnej? Myśmy przyjęli w 1945 roku za zasadę, że nie należy podniecać Kraju do odruchów zbrojnego oporu oraz postanowiliśmy przeciwstawić się próbom organizowania przez

nieodpowiedzialne czynniki zachodnie dywersji w Polsce, bo wiedzieliśmy, że na czynną pomoc Zachodu nie można

UWAGA ABONENCI W ARGENTynie!

Od nr. 32/370 prenumerata „ORLA BIAŁEGO” w Argentynie wynosi kwartalnie 9 pesos — półrocznie 18 pesos.

